Cena 10 groszy.

Echo

Rok V, № 318. Łódź, Środa 4 grudnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

KATASTROFY SAMOCHODOWE
pod Bydgoszczą i Płockiem.
Dwaj cudzoziemcy ciężko ranni.

Płock, 4. 12. (Od wł. kor.). Na 20 kilometrze od Płocka pod wsią Klenewo wydarzyła się wczoraj

katastrofa samochodowa.

Kierowca Michał Błaszczyński skręcił tak niefortunnie, że wpadł do rowu. Autobus został strzaskany. Kilka osób odniosło

ciężkie rany.

Zostały one przewiezione do szpitala w Płocku.

POD BYDGOSZCZA.

Bydgoszcz, 4. 12. (Od wł. k.) Na szosie między Starogardem a Chojnicami wpadł na drzewo przydrożne samochód, którym jechali

dwaj cudzoziemcy

Janos Szylinger z Budapesztu i Alfons Konschillo z Konstantynopola. Obaj w stanie ciężkim odwiezieni zostali do szpitala. Właściciel samochodu wyszedł bez szwanku.

Ppułk. Bobkowski wicedyrektorem
WARSZAWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ.

Warszawa, 4. 12. (Od wł. k.) Na miejsce p. Fijałkowskiego, który został przeniesiony w stan spoczynku, wicedyrektorem warszawskiej dyrekcji kolejowej mianowano ppułk. dyplomowanego

Aleksandra Bobkowskiego

szefa komunikacji wojskowej przy sztabie głównym. Nowy wicedyrektor jest wybitnym fachowcem w kolejnictwie, który wszystkie działy przeszedł przed wojną

w dyrekcji krakowskiej.

Podczas wojny inż. Bobkowski zajęty był odbudową mostów kolejowych w Małopolsce. Ppułk. Bobkowski jest popularną postacią w świecie sportowym gdzie do wczoraj piastował godność

prezesa związku narciarskiego.

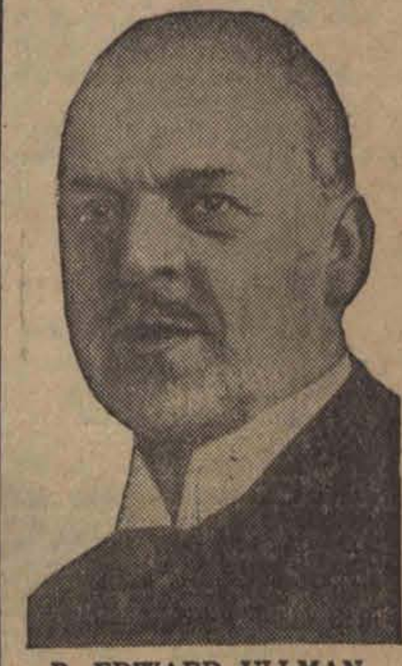

P. EDWARD ULLMAN
dyrektor elektrowni łódzkiej został odznaczony krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta".

Dwugodzinne narady ministrów.
Cisza w sejmie, ożywienie w rządzie.
Doskonały humor premjera Świtalskiego.
Rząd weźmie udział w normalnej pracy parlamentarnej.

Warszawa, 4. 12. (Od wł. kor.) — W sferach rządowych prowadzona jest wzmożona akcja. Odbywają się

liczne konferencje

i narady przed otwarciem sesji sejmowej. Premjer Świtalski rozmawiał wczoraj przeszło godzinę z marszałkiem Piłsudskim. Z konferencji tej wrócił

w doskonałym humorze.

O godz. 12 w południe odbyła się konferencja z udziałem premjera Świtalskiego, ministrów Zaleskiego, Matuszewskiego, Kwiatkowskiego, Niezabytowskiego i Kuehna. Konferencja ta trwała

2 godziny.

Po południu premjer Świtalski odwiedził Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.

Dziś ma się odbyć posiedzenie rady ministrów. Na porządku dziennym znajduje się szereg projektów ustawodawczych, które mają być wniesione do

laski marszałkowskiej.

W sejmie ożywienie spodziewane jest dopiero w dniu dzisiejszym. Zwołane zostaną posiedzenia klubów, głównie „Centrolewu". Natomiast w sferach dziennikarskich powiał

duch ożywienia.

Ze strony dobrze poinformowanej zawiadomiono prasę, że rząd weźmie udział w normalnej pracy parlamentarnej. Już przy pierwszem czytaniu budżetu minister Matuszewski wygłosi

obszerne expose

o sytuacji finansowej i gospodarczej kraju.

Jutro u marszałka Daszyńskiego odbędzie się narada przywódców wszystkich klubów.

Zapadną na niej decyzje co do rozpiętości dyskusji budżetowej, liczby mówców i czasu przemówień.

P. EDWARD ROSSET.
naczelnik wydziału statystycznego w magistracie m. Łodzi, został odznaczony krzyżem oficerskim orderu „Polonia Restituta".

Czy sprawa „arcybiskupa" Kowalskiego
znajdzie się w Sądzie Najwyższym?
Przypieczętowane wykręty marjawitów.

Warszawa, 4 grudnia. (Od wł. k.). Po wczorajszym wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie, skazującym „arcybiskupa" Kowalskiego

na cztery lata więzienia,

śmiało można stwierdzić, że marjawici przegrali na całej linji, stosując beznadziejną metodę

negowania prawdy.

Duchowni marjawiccy przez długi czas zaprzeczali prywatnie i oficjalnie wieściom o tak zwanem

małżeństwie mistycznem.

Dopiero, gdy poczęły z tych małżeństw rodzić się dzieci, sekta przestała zaprzeczać oczywistym faktom i zdecydowała się nazywać po imieniu tak zwane „śluby mistyczne" „gody barankowe" i „związek dusz".

Marjawitom pozostała obecnie

ostatnia deska ratunku

w postaci skargi do Sądu Najwyższego, który jednak może rozpatrywać tylko zarzuty

natury formalnej,

a nie merytorycznej. Sprawa marjawitów mogłaby być przekazana do ponownego rozpatrzenia tylko w tym wypadku, jeśli obrona wykaże, iż w postępowaniu Sądu Apelacyjnego

zaszły uchybienia.

Wszystko jednak przemawia za tem, że tych uchybień niema.

Dla uczestników rozprawy apelacyjnej jest jasne, iż rozprawa w drugiej instancji wypadła

jeszcze mocniej,

niż w Sądzie Okręgowym.

Szczegóły ogłoszenia wyroku
na płockiego rozpustnika.

NATŁOK W SĄDZIE.

Naznaczone na wczoraj ogłoszenie wyroku na rozprawie jawnej w sprawie „arcybiskupa" Kowalskiego, wywołało w mieście

olbrzymią sensację.

Już na długo przed godziną 1-szą w gmachu Sądu Apelacyjnego zebrały się tłumy publiczności, tłoczącej się w kurytarzach, na schodach, w przejściach. Nieznaczna tylko część tych wszystkich, którzy chcieli usłyszeć słowa wyroku, dostała się do sali rozpraw. Nie wszyscy oczywiście zająć mogli miejsca siedzące. Większość publiczności stała.

Zrana rozeszły się pogłoski, że Kowalski przeżywając w Płocku godziny niepewności i pozbawiony towarzystwa swych kompanów, którzy wszyscy bawią w Warszawie — nie wytrzyma i zjawi się w sali Sądu Apelacyjnego na ogłoszenie wyroku. Pogłoski te nie sprawdziły się.

Kowalski

nie przybył.

Zjawili się zato licznie marjawiccy „dygnitarze."

GWARDJA KOWALSKIEGO.

Całą lewą stronę sali zajęły szare habity. W pierwszym rzędach rozsiedli się: siwy „biskup" łódzki Gołębiowski, obok niego główna sprężyna marjawityzmu Feldman, dalej nieco „biskup"

fotograf kąpielowy

Przysiecki. Tuż koło niego widać obleśną twarz „biskupa" Roztworowskiego, spasłe oblicze „biskupa" Próchniewskiego. W dalszych rzędach znani z procesu płockiego księża marjawicy, a więc radca prawny Nowakowski, gruby proboszcz Miazga, który domagał się od Kowalskiego przyznania mu

drugiej żony,

obrońca Tułaba, który z ławy adwokackiej przeniósł się po-

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Koła obcięły wieśniaczce głowę.
Straszne skutki drzemki na wozie.

Łódź, 4. 12. — Dzisiaj nad ranem odcinek szosy pomiędzy Gruszewem a Tuszynem, w powiecie łódzkim był terenem groźnego wstrząsającego wypadku.

W stronę Tuszyna jechał wóz, na którym siedziała 45-letnia Marjanna Strumiłow, mieszkanka wsi Lubonia, gminy Gra... ca, w powiecie piotrkowskim. Strumiłowa, siedząc, drzemała. W pewnej chwili wieśniaczka spadła z wozu tak nieszczęśliwie, że dostała się

pod koła wozu ciężarowego

z transportem wapna. Woźnica Ignacy Frączkiewicz, zamieszkały w Sulejowie spał również i wypadku nie zauważył.

Koła ciężarowego wozu obcięły Strumiłowej głowę.

Trupa Strumiłowej spostrzegli w chwilę później nadjeżdżający furmani.

Tragicznie zmarłą wieśniaczkę przewieziono do kostnicy w Tuszynie.

——xx——

Radość w Niemczech — smutek we Francji.

Ostateczne opróżnienie drugiej strefy okupacyjnej w Nadrenji, obchodzone było w całych Niemczech szeregiem radosnych uroczystości. Równocześnie panował we Francji smutek z powodu wypuszczenia z rak zastawu pokoju. Na zdjęciu widzimy wciąganie niemieckiej flagi na maszt twierdzy Ehrenbreitstein, gdzie od 11 lat powiewała flaga francuska. (w)

Od lewej: 1) Wymarsz ostatniego oddziału francuskiego z II strefy okupacyjnej. 2) Bengalskie ognie i rakiety Niemców podczas nocnego obchodu odzyskania Nadrenii. 3) Zajęcie Koblencji przez oddziały niemieckie. (w)

Szczegóły ogłoszenia wyroku

na płockiego rozpustnika.

(Dokończenie).

śród publiczność i wielu innych. Z zakonnic marjawickich

nie przybyła żadna.

Wybiła godzina pierwsza. Na sali rosło podniecenie. Słychać zdenerwowane szepty marjawitów, na wielu twarzach wystąpiły wypieki.

Adwokaci toczą gorące dyskusję na temat możliwości uniewinnienia Kowalskiego. Nikt w to jakoś nie wierzył. Ten i ów przychyla się do możliwości złagodzenia wymiaru kary.

Po godzinie pierwszej wszedł na salę wiceprokurator Sądu Apelacyjnego Godecki i zajmuje swoje miejsce. Wszystkie oczy skierowują się ku niemu. Wśród adwokatów przypomina ją ciętą

replikę prokuratora,

daną obrońcom Kowalskiego, którzy dowodzili, że proces jest sztuczny i rozdmuchany przez kler katolicki. Otóż prokurator Godecki, zaatakowany przez obronę, że jest rzecznikiem interesów katolickich, odciął się, że jest tylko rzecznikiem prawdy i sprawiedliwości, a jeśli idzie o wyznanie, to sam zalicza się do **wyznawców kościoła ewangelickiego.**

Im dalej po pierwszej naprężenie na sali rosło. Narada sędziów przeciągnęła się.

Wreszcie o godzinie wpół do drugiej wszedł

sąd w komplecie.

Przewodniczący Trybunału, wiceprezes Fleszyński, mając po boku sędziów Gacka i Jaworowskiego, donośnym dźwięcznym głosem zaczął czytać słowa wyroku.

Za Trybunałem weszło na podjum sędziowskie szereg wybitnych przedstawicieli sądownictwa.

WYROK.

Wyrok brzmiał:

„Sąd Apelacyjny, po rozpatrzeniu na niejawnem posiedzeniu sprawę Jana Marji Michała Kowalskiego, skazanego przez sąd płocki na 4 lata ciężkiego więzienia za przestępstwa przewidziane w artykułach 513, 514 i 515 Kodeksu Karnego uwzględniając skargę apelacyjną skazanego oraz obrońców jego adw. Śmiarowskiego i Główczewskiego, uznaje tegoż

Kowalskiego winnym

zarzuconych mu czynów lubieżnych w stosunku do niemających lat 16, Marji Osinówny Haliny Tomasikówny, Haliny Fijałkowskiej i mających powyżej lat 16, Zofji Prochównej, Marjanny Tomesównej, Olgi Bitner oraz Heleny Niewiadomskiej i postanawia zaskarżony przez Kowalskiego wyrok tak co do uznania winy i wymiaru kary zatwierdzić.

Jednocześnie Sąd Apelacyjny uznaje zarzut popełnienia czynów lubieżnych w stosunku do „zakonnicy" Katarzyny Żytkównej uznać za nieudowodniony i z tego punktu go uniewinnić.

Sąd Apelacyjny koszty procesu zaliczył na rachunek skazanego Kowalskiego.

Sąd Okręgowy w Płocku skazał Kowalskiego na cztery lata więzienia zmniejszonego po zastosowaniu amnestji do dwóch lat i 8 miesięcy.

Ten więc wymiar kary został przez Sąd Apelacyjny w całej rozciągłości zatwierdzony.

ARESZTOWAĆ.

Po ogłoszeniu wyroku, przewodniczący zwrócił się do prokuratora z zapytaniem, jakie wnioski ma co do zastosowania wobec Kowalskiego

środka zapobiegawczego.

Jak wiadomo, na skutek decyzji Sądu Okręgowego w Płocku, Kowalski przebywa na wolności za kaucją 1000 złotych.

Prokurator Godecki oświadczył, że wobec wysokiego wymiaru kary zatwierdzonego przez Sąd Apelacyjny, kaucja 1000 złotych wydaje mu się nie wystarczająca i dlatego żąda natychmiastowego

aresztowania Kowalskiego.

Przeciwko temu wnioskowi prokuratora zaoponował w sposób gwałtowny adw. Śmiarowski. Zdaniem p. Śmiarowskiego, Kowalski nie zamierza uciekać zagranicę i dlatego prosi on o utrzymanie kaucji w mocy.

Sąd tę ostatnią prośbę obrony uwzględnił.

WRAŻENIE WYROKU.

Ogłoszenie wyroku wywołało

piorunujące wrażenie

wśród marjawickich dygnitarzy. Wszyscy oni spodziewali się conajmniej złagodzenia kary. To też nie starają się nawet ukryć konsternacji, która maluje się na wszystkich twarzach.

Szare habity marjawickie skupiły się w jedną gromadkę i otoczyły obrońców,

żywo ich atakując.

Adwokaci Śmiarowski i Szumański, starają się uspokoić wzburzonych marjawitów klarując coś przyciszonym głosem.

Do „biskupów" marjawickich podbiegli obecni na sali „cywilni" marjawici.

Zato wśród szerokiej publiczności z niepokojem śledzącej wysiłki marjawitów zmierzające do wykrzywienia linji procesu — sprawiedliwy wyrok Sądu Apelacyjnego wywołuje wrażenie ulgi i szczerego zadowolenia.

— Prawda zatriumfowała — mówią ludzie.

MOTYWY BĘDĄ OGŁOSZONE 21 STYCZNIA.

Zwolna sala Sądu Apelacyjnego opróżnia się. Przy wyjściu czekała publiczność niespodzianka. Oto ustawił się tu

operator kinematograficzny

PAT-a p. Czałczyński, który puścił w ruch korbkę.

Marjawici zobaczywszy chęć uwiecznienia ich na taśmie

zakrywają twarze

rękawami habitów, a niektórzy wycofują się z sądu tyłem.

Marjawici wsiedli

w luksusowe auta,

czekające przed gmachem Sądu i ruszyli do Płocka. Jeden tylko wydelegowany do telefonu, pośpieszył zakomunikować Kowalskiemu

hiobowa wieść.

Motywy wyroku, które mają być bardzo obszerne, ogłoszone będą

21 stycznia 1930 roku.

Długo jeszcze przy wśród rozchodzącej się publiczności, komentowano wyrok Sądu Apelacyjnego.

—×—

Inwazja włamywaczy na Łódź.

Policja dzielnie ich dziesiątkuje.

Łódź, 4. 12. — Ubiegłej nocy policji łódzkiej udało się zlikwidować szajkę włamywaczy, hersztem której był niebezpieczny przestępca niejaki Adam Kosiński.

Kosiński wraz z czterema kompanami dostał się poprzez płoty na teren

fabryki jedwabi i wstążek

należący do P. Babiackiego przy ulicy Karolewskiej 62. — Włamywacze otworzywszy za pomocą wytrychów główne wejście, przez które zamierzali wynieść towary, rozpoczęli operować przy drzwiach składu. Podrywali grube blachy, któremi zabezpieczony był zamek i podważyli boki drzwi, chcąc je wysadzić z zawiasów.

W tej chwili na teren fabryki wkroczyła policja z bronią

gotowa do strzału.

3 włamywaczy zatrzymano na miejscu, dwaj natomiast rzucili się do ucieczki. Rozpoczęty pościg przyczynił się do ujęcia czwartego włamywacza, piąty zdołał zbiec.

Aresztowanymi okazali się znani włamywacze Adam Kosiński, Józef Orłowski, Antoni Zaborowski i Banasiak Antoni.

Zakutych w kajdany przewieno do Urzędu Śledczego.

W składach znajdował się towar wartości przeszło 300 tysięcy złotych.

—XX—

Bojkot sowietofilskich uczonych we Lwowie

przez nacjonalistyczną młodzież ukraińską.

Lwów, 4. 12. (Od wł. kor.) — Na posiedzenie sowieckiej ukraińskiej akademji umiejętności w Kijowie przybyli ze Lwowa dr. Studzyński, Kołessa i Szczurak. Nacjonalistyczna młodzież ukraińska we Lwowie ogłosiła z tego powodu

bojkot tych uczonych

za tendencje sowietofilskie.

—XX—

Zagadkowy napad pod Wieluniem.

Bandyci ranili ciężko dorożkarza.

Łódź, 4 grudnia. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór szosa Wieluń — Sieradz w odległości półtora kilometra od Wielunia, była terenem

zagadkowego morderstwa.

W chwili, gdy na skręcie szosy znalazła się dorożka wieluńska, powożona przez jej właściciela niejakiego Jakóba Hersza Majerowicza, z przydrożnego rowu wybiegli dwaj zamaskowani osobnicy

uzbrojeni w rewolwery.

Pod adresem Majerowicza padł groźny rozkaz „stój".

Dorożkarz przypuszczając, że to bandyci, podciął konia.

Wówczas napastnicy zasypali go gradem kul rewolwerowych, poczem zginęli w ciemnościach nocy.

Majerowicz został dwukrotnie postrzelony w klatkę piersiową i brzuch.

Mimo to zdołał dojechać do Wielunia, gdzie przed gmachem komendy policji powiatowej spadł nieprzytomny z kozła.

Rannym zajęła się niezwłocznie policja, której Majerowicz słabnącym głosem opowiedział o całym przebiegu tajemniczego napadu. Majerowicza przewieziono do miejscowego szpitala Kasy Chorych. Stan jego jest

beznadziejny.

Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja wieluńska.

—XX—

Przedświąteczna sprzedaż całą nadzieją kupców.

Memorjał do ministra Prystora.

Łódź, 4. 12. W dniu wczorajszym, w związku ze zbliżającemi się Świętami Bożego Narodzenia — dwa stowarzyszenia kupieckie działające na terenie Łodzi, a mianowicie Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan oraz Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi — wysłały wspólny memorjał do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie wydania zarządzenia, aby w dniach przedświątecznych sklepy otwarte były

do godz. 9 wieczór.

Zainterpelowany przez nas starosta grodzki p. Dychdalewicz oświadczył nam, że otrzymał odpis memorjału obu stowarzyszeń kupieckich i wyraził przypuszczenie, że obecnie, jak zresztą co roku Ministerstwo przychyli się

do ich prośby.

Z chwilą otrzymania zgody Ministerstwa — Starostwo Grodzkie wyda specjalne zarządzenie w sprawie o godzinach handlu w dniach przedświątecznych. (x)

—×—

Krew na szynach tramwajowych.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 4. 12. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy 11 Listopada (Konstantynowskiej) wpadł pod koła tramwaju 44-letni

Andrzej Nowak,

mieszkaniec wsi Piła, pod Sieradzem. Nieszczęśliwy wieśniak uległ obcięciu lewej nogi tudzież odniósł pęknięcie czaszki.

W stanie beznadziejnym przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej 109 wpadł do 5-metrowej głębokości dołu kanalizacyjnego 37-letni

Konstanty Wolniakowski,

robotnik, zamieszkały w Koluszkach. Wolniakowski odniósł ogólne obrażenie ciała. Przewieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Konający chłopiec w kinoteatrze.

Policja szuka przyczyn wypadku.

Łódź, 4 grudnia. W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych w klatce schodowej posesji przy ulicy Przejazd 34 znaleziono

nieprzytomnego chłopca

z raną głowy.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u chłopca pęknięcie podstawy czaszki oraz wstrząs mózgu. Przewieziony do szpitala dziecięcego Anny Marji chłopiec zmarł nazajutrz rano. Ustalono, że był to niejaki 13-letni Ludwik Ciołkowski, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Co było bezpośrednią przyczyna śmierci Ciołkowskiego, bójka czy też nieszczęśliwy wypadek

narazie nie ustalono.

Najwięcej prawdopodobnem wydaje się jednak przypuszczenie, że Ciołkowski, znajdujący się w klatce schodowej lokalu zajmowanego przez kino „Dom Ludowy", bawił się jazdą po poręczy i wskutek utraty równowagi spadł na kamienną posadzkę

rozbijając sobie głowę.

Energiczne dochodzenie w celu ustalenia istotnej przyczyny śmiertelnego wypadku oraz ustalenie adresu zmarłego Ciołkowskiego, prowadzi odnośny komisarjat policji państwowej.

—XX—

Starzec w trybach młockarni.

Okropna śmierć w 60-ym roku życia.

Łódź, 4. 12. W dniu wczorajszym wieś Rajsków, gminy Tyniec, pod Kaliszem, była terenem wstrząsającego grozą wypadku.

Oto w czasie odbywającej się młócki przy pomocy maszyny parowej, przechodzący 60-letni Józef Jakubczak, został pochwycony przez łącznik młockarni. Zanim zdołano maszynę zatrzymać, Jakubczak zmiażdżony dosłownie trybami maszyny, poniósł

okropną śmierć

na miejscu. Zwłoki tragicznie zmarłego wieśniaka zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

—XX—

Zagrały trąbki strażaków aleksandrowskich...

Nowe nazwisko na liście pogorzelców.

Łódź, 4. 12. Ubiegłej nocy we wsi Bałczew, pod Łodzią wybuchł groźny pożar w zagrodzie Andrzeja Gońca. Mimo intensywnej akcji straży ogniowej z Aleksandrowa i Konstantynowa, pożaru nie zdołano

stłumić w zarodku.

Cała zagroda, za wyjątkiem domu mieszkalnego na którym spalił się tylko dach, spłonęła doszczętnie. Straty spowodowane przez pożar sięgają wysokości około 15.000 złotych.

Przyczyną pożaru prawdopodobnie zbrodnicze podpalenie. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi odnośny posterunek policji powiatowej.

—×—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd prasy prowincjonalnej popierającej ideologję Marszałka Piłsudskiego. Referat polityczny wygłosił prezes B. B. poseł Sławek, organizacyjny, Poza tem przemawiał szef prasowy Prez. R. Min. poseł Koc, red. Święcicki i red. Birnbaum.

(—) We wsi Karwin woj. kieleckiego zmarł znany poeta ludowy Ferdynand Kuraś przeżywszy lat 50. Najpopularniejszym jego poematem był „Napad Tatarów na Sandomierz".

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały, około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.
Tendencja spokojna.
Podaż dostateczna.

(—) Przy ul. Piotrkowskiej 61 spłonęła wczoraj fabryka trykotaży Leona Fruchtgartena, mieszcząca się na 3 piętrze oficyny. Pożar zlokalizowano.

—×—

LECZNICA
Lekarzy specjalistów
przy ul. Zachodniej Nr. 27
(róg Konstantynowskiej).
Tel. 116 - 44.
Otwarta od godz. 9 rano do 7 wiecz.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, gardł. i nos.)
Dr Dobrowolski (chor. skórne i wener.)
Dr Jasiński (chor. kobiece i akusz.)
Dr. Probst " "
Dr Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński " "
Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
Dr. Trawiński " "
Dr Kołudzki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon " "
Dr Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J. " "
Dr. Siwiński (chor. ner. i psych.)
Gabinet dentystyczny
Lek. dentysta Piotrowska.
Lampa kwarcowa i wszelkie analizy

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI,
LABORATORJUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja,
ROENTGEN,
szczepienia, analizy (mocz., kału, krwi, plwocin, wydzielin i t. d.). Operacje, opatr. Wizyty na mieście.

Dr. med. H. LUBICZ
UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-32.
Specjalista chorób skórnych weneryczn. i moczopłciowych. Naświetlanie lampa kwarcowa.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8. Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25. tel. 126-78
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8—2 i od 5—9
W niedzielę i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8—9 wiecz., w niedzielę i święta od 10—2

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Lewkowicz
KONSTANTYNOWSKA 12, tel. 155-52
Choroby skórne, wenerycz. i płciowe
Przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8.
dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Ogłoszenia drobne.

POTRZEBNA panienka do podawania „Świtezianka", ul. Piotrkowska 189.

PRZYJECHAŁEM z prowincji, poszukuję pracy kelnera, woźnego lub do kina. Świadectwa pierwszorzędne. Przejazd 14. m. 5. II p.

SKLEP do odstąpienia. Wiadomość: 6-go Sierpnia Nr 45, Pełka.

SŁONECZNY duży pokój balkonowy z kuchnią do wynajęcia w starym domu, front. Zakątna 25, m. 30.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot nr. 15 1 piętro front III wejście, 1 piętro.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, Piotrkowska 81 III wejście, I piętro.

UMEBLOWANY pokój dla jednego lub dwóch panów. Ul. Kilińskiego 82 m. 13.

JÓZEF WENTLAND, zamieszkały w gminie Łagiewniki, zgubił książeczkę wojskową, wydaną w PKU. Łódź.

CZESŁAW PIETRZAK, ulica 28 p. Strzelc. Kaniowskich 49, zgubił kartę wojskową wydaną przez PKU. Łódź.

ŁUKASZ IWAŃSKI, ul. Nowo-Łagiewnicka 12, zgubił kartę od książeczki wojskowej, wyd. z I. I. K. Poznańskiego.

DOBERMANKA czystej rasy 6-cio tygodniowa do sprzedania. Wiadomość u portjera, Gdańska 93.

SPRZEDAM miskę fryzjerską do mycia głowy, dzbanek oraz inne aparaty kosmetyczne. Wiadomość w administracji „Echa".

ZAGINEŁA legitymacja Nr. 11757, wydana dla Zofji Rokselowej, żony motorowego 1108.

WŁADYSŁAW MANJAK zgubił bilet bezpłatny uczniowski, wydany na rok szkolny 1929/30 na przejazd koleją E. Ł.

POTRZEBNY skrzypek ewent. duet lub trio. Traugutta 1 portjer wskaże.

POKÓJ w starym domu odstąpię z powodu wyjazdu. Wiadomość: Na-Piotrkowskiego 7. w sklepie.

ŚLICZNE DZIEWCZĘ HERSZTEM BANDY.

Burzliwy żywot panny sklepowej.

W tych dniach została pojmana w Paryżu jedna z jego najniebezpieczniejszych przestępczyń, niejaka Mascotte Brissout, stojąca jako herszt na czele zorganizowanej przez siebie

szajki bandyckiej,

ulegającej ślepo jej rozkazom i woli. Schwytanie tej niebezpiecznej kobiety wraz z jej towarzyszami nie poszło łatwo, złoczyńcy bowiem, rozporządzający dwoma własnemi autami i zaopatrzeni w broń palną, bronili się zaciekle i dali cały szereg strzałów do ścigającej ich policji, nie raniąc na szczęście nikogo.

Mascotte Brissout, śliczna i niezwykle zgrabna dziewczyna, o typowym wyglądzie paryskiej midinetki, z powierzchowności swej niczem nie przypominała niebezpiecznej i zdeterminowanej na wszystko bandytki.

Pracowała ona też do niedawna w jednym z większych paryskich magazynów jako sklepowa i dopóki żyli jej rodzinie zarabiali uczciwie

na kawałek chleba.

Po ich śmierci pierwsza i gwałtowna miłość oddała ją całkowicie w moc jakiegoś z pod ciemnej gwiazdy osobnika, który wykorzystał swój wpływ na młodą i niedoświadczoną dziewczynę w ten sposób, że namówił ją do okradzenia sklepu w którym pracowała. Rozpoczęły się więc systematyczne kradzieże i uchodziło to przez długi czas bezkarnie. Wreszcie zarząd magazynu, powziąwszy pewne podejrzenie co do Brissout polecił ją pociechu obserwować. Rezultatem tego było przyłapanie jej na gorącym uczynku poczem nastąpił

sąd i więzienie.

Po odsiedzeniu kary Mascotte łączy się znowu ze swym kochankiem. Ale nie jest to już bezradne i uległe cudzej woli dziewczę. Akademja więzienna zrobiła swoje, uczennica także była widocznie zdolna. I oto po opuszczeniu murów więziennych Mascotte świadoma swych wdzięków i siły, pod porządkowuje teraz swej woli kochanka, organizuje bandę i poczyna nią dowodzić z całą energją i sprężystością.

Banda pod dowództwem tej młodej i pięknej dziewczyny dokonywa

całego szeregu napadów

i włamań. Jest nieuchwytną. Rozporządza bowiem dwoma skradzionemi autami. Przerzuca więc się błyskawicznie z jednego końca Paryża na drugi, znika z miejsc, gdzie przed chwilą dokonała przestępstwa. W ten sposób staje się dla władz bezpieczeństwa niełada troską.

Wreszcie udaje się pochwycić policji jednego z członków bandy i ten wydaje jej plan działań, przewidziany na dzień następny, a mianowicie obrabowanie willi jednego z

bogatych handlarzy wina.

W ten sposób tylko i przy użyciu licznej siły zdołano zlikwidować bandę pięknej Mascotte Brissout.

Żółty lokal wielkiego artysty.

Pożegnalny liścik.

Douglas Fairbanks, najpopularniejszy artysta naszych czasów, jest, jak wiadomo, prezesem Akademji Filmowej w Los Angelos, ale żeby miał własną szkołę filmową — o tem nic nie wiedziano... Sam „Wielki Doug" był bardzo zdziwiony, gdy się o tem dowiedział.

Bo szkoła Douglasa Fairbanksa była...

tajną.

A jedynym jego uczniem był słynny reżyser japoński Shio Uko... Ale zacznijmy od początku. Przed kilku laty Chaplin poradził Fairbanksowi, aby przyjął japońskiego lokaja, bo nie masz na świecie lepszej służby, jak japońska. I wkrótce pojawił się w domu słynnego artysty żółtolicy lokaj Goto. Goto był perłą lokai: dyskretny, cichy, sprawny, nie odstępował swego pana na krok. Towarzyszył mu nawet do atelier, a podczas zdjęć nie spuszczał z niego oczu.

jak wierny pies.

Douglas nie mógł się dość nachwalić takiego sługi. Trwało to przeszło rok... aż wreszcie, pewnego dnia, wierny Goto znikł, pozostawiając na biurku Douga liścik tej treści:

„Szanowny Panie!

Zechciej proszę, wybaczyć mi niewinny podstęp. Nie jestem lokajem, lecz reżyserem filmowym z Tokio. Pragnąc zapoznać się z arkanami amerykańskiej sztuki filmowej, użyłem tego sposobu, aby móc asystować największemu artyście naszych czasów. Nauczyłem się dużo, za co Sz. Panu serdecznie dziękuję".

Douglas Fairbanks roześmiał się... i sprowadził sobie kamerdynera z wysp Hawajskich, gdzie niema jeszcze wytwórni filmowych.

——xx——

Łódź o jednem zapomniała.

Inhalatorja w walce z chorobami

dróg oddechowych.

Wraz z jesienią, towarzyszącą jej słotą i wilgocią, nadchodzi pora katarów, zaziębień i licznych zachorowań,

dróg oddechowych.

Oskrzele człowieka i organy dróg oddechowych są niesłychanie delikatne i wrażliwe. Można je uodpornić, lecz niekiedy zupełnie niespodziewane zaziębienia zdołają powalić nawet najsilniejsze organizmy, najbardziej odporne natury.

W każdem zaziębieniu jest rzeczą najważniejszą leczyć je starannie u samych początkach, stosując wszystkie metody, zapobiegające rozwojowi bakteryj chorobotwórczych.

Już w czasach najdawniejszych znano wartość inhalacyj przy zaziębieniach. Już rzymski lekarz Celsjusz na zapalenia gardzieli doradzał gorącą parę. Przed kilkoma dziesiątkami lat pewien lekarz zagraniczny zalecał na tę samą dolegliwość papierosy, wydzielające

opary kamforowe,

a inhalatorja i rozpylacze znane są w lecznictwie już od stu zgórą lat.

Przyrodolecznictwo i nauka medycyny w dzisiejszych czasach rozporządzają środkami, nierównie prostszemi i skuteczniejszemi od długich pobytów w miejscowościach kuracyjnych i specjalnych uzdrowiskach dla chorób dróg oddechowych.

Mieszkańcy wielkich miast codziennie połykają tysiące miazmatów i zarazków. Przy zaziębieniu, gdy zarazki te znajdują grunt podatny w osłabionym organiźmie, nietrudno o poważniejsze zachorowania.

Każdy średniozamożny pacjent powinien posiadać

aparat inhalacyjny

we własnym domu. Aparat nie zastąpi wprawdzie ważnych warunków klimatycznych uzdrowiska górskiego lub leśnego, stanowi jednak czynnik zasadniczy który stosować można tem łatwiej, że nie zniewala do przerwania stałych zajęć zawodowych.

Inhalacja polega na wprowadzeniu do organów oddechowych środków leczniczych na naturalnej drodze wdychania. W postaci rozpylonej dostają się do płuc olejki eterowe, sole lecznicze i t. p. medykamenty.

Ważną rolę przy podobnych zabiegach odgrywa jak najsubtelniejszy stopień rozpylenia leków, od którego zależy dokład ne przeniknięcie

ich do płuc.

Małe aparaty podręczne niestety nie osiągają dokładności rozpylenia właściwej nowoczesnym aparatom technicznym w celowo urządzonych inhalatorjach, gdzie spotykamy świeżo wynalezione przyrzady, umożliwiające rozpylenie chemicznie czystej soli bez pomocy wody.

Opary soli, bardziej skoncentrowane tym sposobem niż zawartość soli w powietrzu na wybrzeżach morza Północnego pomagają w najbardziej uporczywych katarach.

W ostatnich czasach inhalacjami leczy się nietylko astmę, chroniczne bronchity (katary oskrzeli) i inne t. p. choroby dróg oddechowych, lecz także rozmaite katary i choroby nosa.

Najnowsze badania wykazały, że drogą inhalacyj przez płuca wpłynąć można także na poprawę chorób przemiany materji i innych

dolegliwości organicznych.

Inhalatorja stanowić powinny niezbędne urządzenia miejskie, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych, gdzie ludność jest specjalnie narażona na zachorowania dróg oddechowych. Koszty połączone z urządzeniem podobnych zakładów

są bardzo znaczne.

Statystyka dowiodła jednakże w wielkich miastach zagranicznych, posiadających inhalatorja że wydatki na nie rentują się znakomicie, stanowiąc poważne odciążenie Kas Chorych. Po nadto zastosowanie inhalacyj w właściwym czasie ma ważne znaczenie u dzieci w wieku szkolnym, zapobiegając przewlekłym i niszczącym młodociany organizm chorobom dróg oddechowych.

Koty w łóżeczkach

przeznaczonych dla dzieci.

Mieszkańcy Sztokholmu zajmują się obecnie

niezwykła aferą.

Podczas rewizji w przytułku dla dzieci zastano ciekawe stosunki w jednym z nich, na który miasto łożyło rocznie 24 tysiące koron i w którem miało przebywać 15 dzieci.

Według oświadczenia dyrektorki przytułku nie było tam już więcej miejsca dla dzieci. Tymczasem odkryto, że w łóżkach przeznaczonych dla dzieci

spało 10 kotów,

któremi opiekowała się sama dyrektorka. W jednym tygodniu zakupiła ona dla kotów za 85 koron ryb gdy tymczasem dzieci i personel musieli poprzestawać na bardzo skąpym wikcie.

—x—

Rejestracja małżeństw w Sowietach.

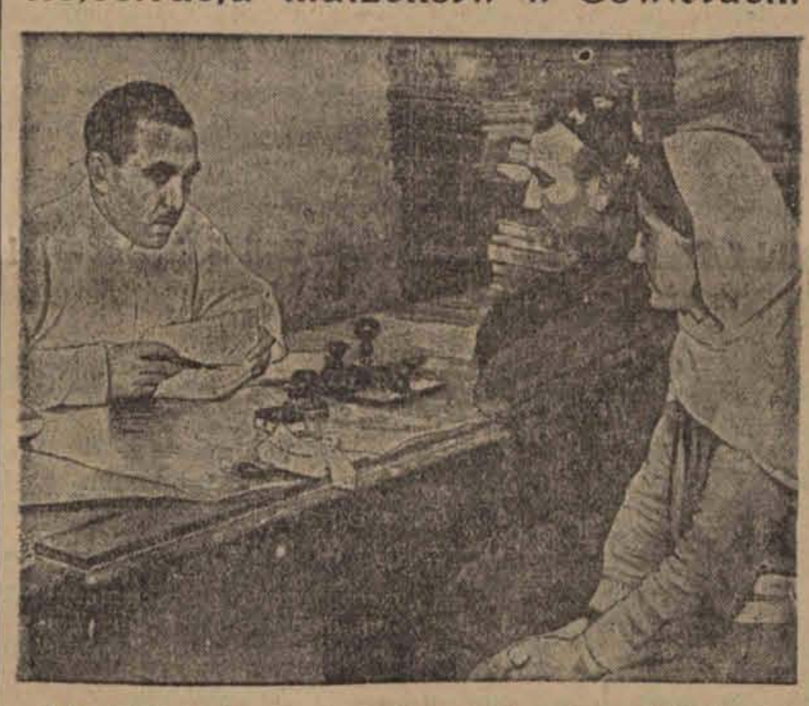

Jak wiadomo, Sowiety wprowadziły rejestrację małżeństw i rozwodów bez formalności. Pociągnęło to za sobą opłakane skutki dla kobiet zwłaszcza, które są porzucane z dziećmi w największej nędzy, albowiem wystarczy oświadczenie w biurze rejestracyjnym, że się nie chce żyć z daną osobą, aby otrzymać rozwód.

Są „specjaliści", którzy żenią się co drugi dzień, a następnego dnia się rozwodzą, co przyczyniło się do maskowania pseudo-małżeństwem rozwoju prostytucji. Na zdjęciu rejestracja w Turkiestanie. (p)

Nie płaczcie!...

Widmo na cmentarzu.

Spirytyzm w czasach ostatnich szerzy się bardzo i zyskuje coraz liczniejsze rzesze zwolenników. Nawet znani z trzeźwego rozsądku Francuzi garną się obecnie tłumnie do tej „wiedzy tajemniczej", szerzonej przedewszystkiem

przez liczne czasopisma.

Jedno z takich czasopism spirytystycznych we Francji opisało niedawno ciekawe zdarzenie, które miało nastąpić na jednym z cmentarzy paryskich. Oto wybrała się tam niedawno młoda wdowa, 33-letnia Armanda Dubois w towarzystwie swej 5-letniej córeczki, Małgosi, na grób

zmarłego męża,

którego śmierci odżałować nie mogła. W pewnej chwili, gdy matka i córka klęczały na grobie ukochanego człowieka—ujrzały coś niezwykłego. Stanęła przed niemi niespodziewanie wysoka postać, otulona w białą, powłóczystą szatę—postać, w której rozpoznały zmarłego pana Dubois'a.

Duch zbliżył się do żony i córki, spojrzał na nie smutnie i rzekł jakimś niezwykłym

cichym głosem:

— Nie płaczcie! Jestem ciągle przy was i ciągle o was myślę! Po tych słowach zjawa zniknęła.

Żona i córka były do głębi wstrząśnięte i poruszone tą niezwykłą wizją. Obie utrzymywały później stanowczo, że jednocześnie

ducha widziały...

Osobliwe to zdarzenie mogłoby stać się ciekawym tematem dla psychologów i psychjatrów.

——xx——

COSMO HAMILTON (54

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu pani Keene doznawała uczucia dumy na myśl, że bierze udział w szalonych zamierzeniach Beatrix. Nawet ona, chyba ostatni żywy zabytek z czasów królowej Wiktorji, była już przyzwyczajona do tych pozornych małżeństw. Rady nowoczesne są bardzo drażliwe. Bez względu na wszystko, nieprzezwyciężona ciekawość wzięła górę nad osobista wygodą, to też zebrawszy całą odwagę, zadała pytanie, które paliło ją, jak plaster musztardy.

— Co się stało? Czy znów miałaś nieprzyjemności z Franklinem? Czy próbował?...

Beatrix podniosła pokrywę jednego półmiska. — Proszę spróbować tej tak smacznie wyglądającej jajecznicy, droga pani. Słyszałam, że jaja są bardzo dobre przy newralgji.

Rumieniec oblał twarz starszej pani. Chciała skorzystać z łaskawego usposobienia księżniczki i, jak zwykle, otrzymała dobrze po nosie.

Ku jej wielkiej uldze — albowiem czuła przyrodzony wstręt do przeprosin — do pokoju weszła Ida Larpent, wyglądając jak francuska aktorka na urlopie.

— Czy mogę wejść? — spytała trochę zbyt późno. — Byłam o panią niespokojna, droga Beatrix. Tak samo pan Frazer.

Beatrix wstała. Ciekawość pani Keene nie zdziwiła jej. Przeciwnie, wydała jej się zupełnie naturalna. Ale uważała, że należy okazać niezadowolenie, ażeby zabezpieczyć się na przyszłość!

— Bardzo to miło z waszej strony — zwróciła się do Idy ale nic się nie stało. Chodźmy do bibljoteki... Gdy tylko zechce się pani ubrać, Brownie, proszę postać po Helenę, dobrze? Au revoir! — Kiwnęła głową, ujęła pod rękę panią Larpent i wyszła.

Biedna, mała pani Keene! Kiedy nareszcie zapamięta to sobie, że jest na służbie u plutokratów!

— Czy chciałaby pani przerwać monotonję podróży morskiej wycieczką samochodową? — spytała Beatrix.

Pani Larpent szybko zamknęła drzwi bibljoteki. — Co pani ma na myśli? Czyżby pan Franklin chciał zakończyć tę podróż? — Ona także ułożyła plan działania, ale terenem jego realizacji miał być yacht.

— Nie — odparła Beatrix, śmiejąc się — ale ja tego chcę. Wracam na ląd dziś po południu, z panią Keene i Heleną.

— Dzisiaj po południu?

— A dlaczegóżby nie? Sądzę, że niema powodów, dla których pani nie miałaby sama zostać na yachcie. Jesteśmy przecież w wolnym kraju. Ale gdyby pani wolała jechać ze mną, to bardzo proszę. Zabawimy się trochę.

— Dziękuję bardzo — rzekła Ida, starając się jaknajszybciej połapać w tej gmatwaninie. — Tak, pewnie że się zabawimy... Mało znam Amerykę. — Ale co powie na to Franklin? Czy pozwoli jej samej zostać na „Galatei". Gdyby to się udało, reszta byłaby łatwa. Lecz oznaczało to zerwanie stosunków z Beatrix, która znów mogła się jej przydać w przyszłości. Był to wybór między rzeczą dobrą, a taką, która mogłaby okazać się doskonałą. W myślach liczyła na swą znajomość mężczyzn i wiarę w swą piękność, które pomogą jej zdobyć Franklina.

— Czy pani powiedziała już o tem panu Franklinowi?

— Tak niewyraźnie — odrzekła Beatrix. — Ale ponieważ nie mam pojęcia, gdzie możemy wylądować, idę teraz załatwić z nim tę sprawę. Nie sądzę, ażeby zostało nam wiele czasu na pakowanie. Niech pani przyjdzie do sali gimnastycznej za pół godziny. — Będąc już przy drzwiach, odwróciła się. Uśmiech opromienił jej twarz. — Co za rozkosz wędrować po całym kraju bez męskiej opieki. Cztery samotne kobiety w dalekiej drodze!... Przygody wprost same będą nas szukały...

Wesoły śmiech Beatrix brzmiał jeszcze w pokoju, kiedy Ida myślała: „Ciesz się ze swego figla, dziecko, ale nie licz na mnie. Gdyby to nawet miało być cudem — zostanę na yachcie, a może i ja będę miała się z czego śmiać!...

ROZDZIAŁ XXIII.

Franklin omawiał z kapitanem w swoim pokoju szczegóły wycieczki na połów ryb, gdy do drzwi zapukała Beatrix.

— Proszę wejść!... a jeżeli na parę dni zarzucimy kotwicę, możemy zabrać żywność na dużą motorówkę... — Zamilkł, zobaczywszy Beatrix, która stała w ramie drzwi, jak najczarowniejszy obraz.

— Czy może przeszkadzam?... Jeżeli tak, to przyjdę później.

— O, nie! — odparł Franklin. — Właśnie skończyliśmy...

Zresztą Beatrix nie miała najmniejszego zamiaru odejść, bez względu na to czy im przeszkadzała lub nie. — Dzieńdobry, kapitanie — odezwała się — co zacudowny dzień mamy dzisiaj!...

— Dzieńdobry, Mrs. Franklin. Miło jest żyć przy takiej pogodzie, prawda?... Dobrze, proszę pana. Zajmę się natychmiast tą wycieczką. — Wziął czapkę, strząsnął do srebrnej popielniczki popiół z cygara i wyszedł, dziwiąc się po raz setny tej dziwnej parze małżeńskiej, gdzie małżonkowie traktują się wzajemnie jak oficjalni znajomi.

— Czy pani nie zechce usiąść? — Franklin podsunął krzesło.

— Nie dziwię się, że pan lubi ten pokój — powiedziała Beatrix. — Czy wolno przez chwilę popatrzeć na to i owo? Co to za wesołe zdjęcia grupowe z Yale*) Ah, widzę, że pan gra w polo — jedyna gra, która wzbudza we mnie żal, że nie jestem mężczyzną... A co za mundur? Gwardja narodowa?

*) Yale — jeden z większych uniwersytetów . Stan. Zjedn. (przyp tłum.).

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jako normę gęstości zaludnienia nowych dzielnic, przeznaczonych na rozbudowę, ustalono 250 osób na przestrzeni 1 hektara. Do tego zastosować się muszą wszystkie plany budowlane. Ta obowiązująca zasada ma zapobiec powstawaniu takich niezdrowych dzielnic, z jakich prawie wyłącznie składa się dzisiejsza Warszawa, w której gęstość zabudowań jest poprostu bezprzykładna, a gęstość zaludnienia dochodzi do tysiąca osób na 1 hektar.

* * *

Dyrekcja poczty w Warszawie wprowadziła ciekawą inowację, która pozwoli na wzmożenie oszczędności w administracji pocztowej. Do głównego urzędu pocztowego sprowadzono 4 maszyny angielskie nowowynalezionego typu, które w sposób mechaniczny przeprowadzają spisy przekazów pieniężnych, księgują je i dokonywują ostatecznych obrachunków. Każda z tych maszyn zastępuje pracę 3 urzędników księgowych.

* * *

Działające na zasadzie nowego regulaminu zatwierdzonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo ochrony mienia rozszerza obecnie swą działalność na całe państwo. W Warszawie wzrośnie wkrótce liczba wartowników nocnych, pilnujących sklepów i magazynów o 500 ludzi.

* * *

Sto zgórą lat czekała Polska na zwrot grabionych przez rząd carski pamiątek narodowych i dzieł sztuki, masowo wywożonych do Petersburga i Moskwy. Obecnie po wygranej w roku 1920 wojnie z bolszewikami, rząd sowiecki w wypełnieniu traktatu pokojowego w Rydze, zmuszony był zwrócić Polsce te bezcenne skarby, których pokaz publiczny, urządzony w kamienicy Baryczków w Rynku Starego Miasta niezmiernem cieszy się powodzeniem najszerszych sfer społeczeństwa.

* * *

Senat Uniwersytetu Warszawskiego zdecydował rozpisać konkurs na prace naukowe wśród słuchaczów uniwersyteckich. Autorzy najlepszych prac otrzymują nagrody pieniężne, poza tem najpilniejsi studenci odznaczeni będą medalami srebrnemi i bronzowemi.

S. E.

—×—

Pożar w największej fabryce

przetworów ziemniaczanych.

Z Poznania donoszą:

W fabryce przetworów ziemniaczanych „Lubań" pod Poznaniem, jednej z największych tego rodzaju w Polsce, wybuchł

groźny pożar.

Jak się okazało w magazynie fabrycznym nastąpiła z niewyjaśnionych narazie przyczyn eksplozja nagromadzonych w workach zapasów dekstryny. Na alarm zjawiły się z z pomocą ochotnicze straże pożarne.

Na szczęście ogień objął tylko magazyn i nie przeniósł się na główne gmachy. Spłonął cały gmach budynku i wszystkie części drewniane.

Straty materjalne, jakie poniosła fabryka, nie są jeszcze obliczone, przypuszczać należy, że sięgają one sumy b. znacznej. Wypadku z ludźmi nie było.

—×—

Ślady bucików damskich

zdradziły mściwą podpalaczkę.

Z Wilna donoszą:

Przed wojną wrócił do kraju z Ameryki Józef Blakiewicz, który w zaścianku Brazolskie Nowosiołki wydzierżawił od wdowy Konstancji Sienkiewiczowej gospodarkę.

Przez kilka lat między dzierżawcą i Sienkiewiczową panowała

Idealna harmonja.

Mieszkali i żyli wspólnie i często była mowa o tem, że się pobiorą.

W 1925 roku Blakiewicz postanowił zaprowadzić własną gospodarkę, w czem wielce mu pomocną była Sienkiewiczowa.

Za wspólne pieniądze nabyli ziemię w Przynowie, za pieniądze Sienkiewiczowej stopniowo wznoszono budynki, mieszkalny i gospodarcze, aż wreszcie Blakiewicz przeniósł się tu z Brazolskich Nowosiołek, a z nim razem Sienkiewiczowa, która jednak doglądała swojej gospodarki.

Sienkiewiczowa wciąż nalegała, by ich związek dotąd nielegalny ugruntować, z czem jednak pod różnemi pretekstami Blakiewicz zwlekał, aż wreszcie, korzystając z tego, że Sienkiewiczowa zachorowała i pozostawała w szpitalu, postanowił wziąć ślub z niejaką Heleną Minkiewiczówną,

córka gospodarska

z Rykont.

Dzień ślubu naznaczono na 26 stycznia 1926 roku.

Dowiedziała się o tem Sienkiewiczowa. Dotarła do Rykont. Próbowała interwenjować u księdza by nie zezwolił na krzywdzący ją związek, kiedy nic ze względów prawnych wskórać nie zdołała, postanowiła rozmówić się definitywnie ze zdrajcą Blakiewiczem, od którego domagała się uregulowania rachunków. Blakiewicz dał jakąś wymijającą odpowiedź, obiecując kwestję tę załatwić po ślubie.

W dzień ślubu, który odbywał się w Rykontach, dokąd udał się Blakiewicz, w Puzynowie wybuchł pożar, trawiąc zabudowania wraz ze znajdującym się tam dobytkiem w postaci inwentarza żywego i martwego.

Podejrzenie padło na Sienkiewiczową, którą pomawiano o zemstę

nad niewiernym.

Przypuszczenia znalazły usprawiedliwienie i w tem, że wpobliżu obory, skąd ogień począł się szerzyć odnaleziono ślady bucików damskich na wysokich obcasach, a zdjęte z nich odciski gipsowe pasowały w zupełności do bucików Sienkiewiczowej.

Badana w policji S. narazie wypierała się winy, jednak potem przyznała się.

Wczoraj Sienkiewiczowa stanęła przed sądem okręgowym odpowiadając o podpalenie Puzynowa.

Sąd uznał podsądną za winną inkryminowanego jej czynu jednak stosując daleko idące okoliczności łagodzące, wymierzył jej karę 10 miesięcznego więzienia, na zasadzie amnestji zmniejszył o połowę, zaliczając na poczet pozostałej do odcierpienia kary 1 miesiąc aresztu prewencyjnego.

KRATECZKI.

LENIWY ZIĘĆ WŁAŚCICIELA KAMIENICY.

Historja jednego małżeństwa.

— Cężko jest być na świecie ojcem rodziny, — narzekał imć pan Rabiega i rzeczywiście ma rację. Zwłaszcza ciężko jest na świecie z córką, z którą znacznie więcej jest zmartwienia, aniżeli z synem, chociaż i z syna niema wielkiej pociechy, — gdyż skoro dorośnie i mógłby już ojcu pomagać w zarobkowaniu na utrzymanie domu, wówczas musi iść do wojska. A do córki to wojsko samo przychodzi, niewątpliwa jest więc wyższość córki nad synem. Ale z drugiej strony, gdy córka wychodzi zamąż, trzeba do jej naturalnych wdzięków dodać nieco powabów materjalnych, cze go znowu niema przy małżeństwie syna. Słowem, drodzy czytelnicy, wszystko na świecie jest względne, nawet ciężka sytuacja w kraju, gdyż mogłaby ona być jeszcze gorsza.

ŚLUB.

O zmartwieniach z powodu posiadania córki przekonał się Wojciech Rabiega, właściciel kamienicy w sławetnem mieście Rudzie Pabjanickiej. Rabiega wydał swą córkę zamąż za niejakiego Tytzego, dodając mu do córki mieszkanie, meble i t. p. utensylja małżeńskie. Jednak że Tytze nie szanował teściowych darów i w szybkim czasie spłókał co mógł. Pracę również rzucił i bieda zaczynała dokuczać młodemu małżeństwu.

— Co ja tam będę pracował jak stary ma kamienicę, — mawiał Tytze do żony.

— To ci ją zaraz ma oddać?

— Zaraz nie zaraz, ale tym czasem mógłby pomóc.

Rabiega znał wartość swego zięcia, jednakże chcąc dopomóc córce, postarał się dla Tytzego o pracę w fabryce, w której był majstrem na wykończalni. Ale Tytze nie chciał solidnie pracować. Dzięki bójkom z towarzyszami pracy, nieporozumieniom i t. p. Tytze został z pracy wydalony.

KŁÓTNIA.

— Moja córko, — rzekł wówczas Rabiega — dalej tak być nie może. Nie pozwolę na to, abyś żyła z leniem, który nietylko, że nic nie robi, ale jeszcze cię maltretuje, dokucza i wogóle okazał się nieodpowiednim mężem.

W dniu 22 września zatarg między teściem a zięciem doszedł do punktu kulminacyjnego Rabiega, człowiek w sile wieku słysząc awanturę jaką urządzał córce Tytze, zareagował na to energicznie i byłby mu pewno tęgo wygarbował skórę, gdyby zięciaszek nie salwował się ucieczką. Tytze biegł, biegł, aż dobiegł do posterunku policji, gdzie zawezwał pomocy, twierdząc, że teść chce go zarąbać siekierą.

Na miejsce rzekomego zamachu udali się posterunkowi pol. państw. Sławiński Stanisław i Kliniewicz. Rabiega, rozwścieczony stawił im opór i zwymyślał, by nie wtrącali się w jego familijne sprawy, tak, że policjanci zmuszeni byli siłą doprowadzić go do posterunku celem spisania protokółu i ew. przetrzymania do czasu uspokojenia nerwów, aby zapobiec zbrodni, przypuszczali bowiem, że może on rzeczywiście zabić swego zięcia.

Spisano przytem protokół za opór i znieważenie słowne policjanta.

Sprawa rozpatrzona została przez sędziego Pawłowskiego w Sądzie Grodzkim w Łodzi, który po przesłuchaniu świadków skazał Wojciecha Rabiegę z artykułu 532 k. k. na zapłacenie 100 zł. grzywny lub 14 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Na wiosnę dowiemy się reszty...

Cmentarzysko z przed 3000 lat.

Z Włocławka donoszą:

Przed kilku dniami zgłosił się do starosty właściciel majątku Lubieniec, gm. Chodecz, Guziński i oznajmił, że w polu znaleziono przy kopaniu kamieni

kilkanaście urn.

Starosta niezwłocznie skomunikował się z p. wojewodą, który obiecał przysłać archeologów, a jednocześnie polecił policji, aby nie pozwalała na „rozkopki" gruntów, do których rwali się okoliczni włościanie, w nadziei znalezienia złotych pieniędzy.

Wreszcie przyjechał do starostwa dyrektor Muzeum Archeologicznego p. Jakimowicz, który łącznie ze starostą wyjechał na miejsce. Po zbadaniu terenu cmentarzyska.

Kształt urn dochodzący do 50 cm. wysokości i w średnicy do 40 cm. z cylindrycznym kołnierzem na spodzie urny wskazuje, że byli tu chowani nasi praojcowie w latach 800 — 1100 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

Urny stoją szeregiem po kilka w rzędzie i napełnione są kośćmi o wymiarach 2 cm. długości 5 mm. szerokości. Kości są

skamieniałe.

Trafia się również i węgiel drzewny w małych kawałkach.

Urny te sięgają czasów tak zwanej epoki „bronzowej młodszej". Kości po spaleniu ciała były płókane celem pozbycia się popiołu. Możliwe jest znalezienie również „grobów szkieletowych", a nawet ślady dawnych siedzib, lecz prace te wymagają większego czasu i lepszej pogody. Prace te mają ogromne znaczenie nietylko ze względów ściśle archeologicznych, lecz i politycznych, wobec sporu mężów uczonych polskich i niemieckich o typie ludzi, ich kulturze i obyczajach, a świadczących czy ziemie nasze były zamieszkiwane dawniej przez szczepy t. zw.

prasłowiańskie

czy też giermańskie.

Możliwe, że w tak zwanych przystawkach lub też grobach szkieletowych da się odnaleźć żelazne bransolety, lub też inne przedmioty, nie mające wartości dla laików, a bezcenne dla naszych archeologów. Wobec deszczowej pogody i spodziewanych mrozów, oraz rozbicia już około 30 urn przez poszukiwaczy złotych pieniędzy starosta w porozumieniu z p. Guzińskim zamknął roboty do 15 maja 1930 roku.

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów *w Chojnach.*

„Djabeł".

Znana sztuka teatralna przerobiona została na ekran. W roli tytułowej Rod la Rocque.

Z deszczu pod rynnę...

Drogowskaz celem wyrostków.

Z Radomska donoszą:

Na ostrym zakręcie szosy, koło dworu w Stobiecku Szlacheckim, umieszczony był na słupie drogowskaz, ostrzegający szoferów przed szybką jazdą w tym miejscu. Figurujący na drogowskazie znak „Z" nie podobał się dwudziestoparoletnim parobczakom a mianowicie: Stanisławowi Stangretowi, Wiktorowi Parowiczowi i Bolesławowi Jarosowi ze Stobiecka Szlacheckiego, którzy wziąwszy go za cel, rozbili kamieniami. Sprawców tego wybryku, w osobach wyżej wymienionych, wykryła policja i protokół przesłała do Starostwa w Radomsku. Wyrokiem sądu administracyjnego starostwa wszyscy trzej parobcy zostali skazani na grzywnę po 50 zł., lub w razie niemożności zapłacenia na 10 dni aresztu.

Skazani wnieśli rekurs do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, który uznał oskarżonych za winnych zniszczenia świadomie drogowskazów i zamiast obniżyć, grzywnę powiększył

do 70 zł.

lub 14 dni aresztu. Niech ten srogi wyrok będzie przykładem dla nierozważnych chłopców na wsiach.

JACQUES CONSTANT.

Jej ideał.

Ubrany przez Vautard'a, najmodniejszego krawca, w kapelusz od Lyonsa, obuwiu od Rosaria — dla reklamy oczywiście — Raymond Chantal, sława „Africa-Films" wszedł do swego gabinetu.

Rzucił krótkie przywitanie swojej sekretarce i maszynistce Anieli, a następnie stanął przed dużem lustrem, przyglądając się swemu odbiciu.

Uprzejmy ukłon, który złożył swej postaci w lustrze, zaznaczył, jak dalece był zadowolony z własnej osoby. Uważał, zresztą, za rzecz zupełnie naturalną, że do imienia jego w pismach dodawano zawsze przymiotnik „piękny". Epitet ten wydawał mu się całkowicie usprawiedliwiony.

Zwrócił się do Anieli, która przyglądała mu się ze czcią i uwielbieniem:

— Ile listów przyniosła dzisiaj poczta?

— Osiemnaście, proszę pana. Część odpowiedzi już załatwiłam w sprawach nowych filmów, próśb o fotografje lub dedykacje. Jest także list od Dawidsona, z towarzystwa Dakota który chciałby przeczytać panu swój utwór: „Kobieta bez głowy". Wyznaczyłam mu środę, od jedenastej do dwunastej, sądząc, że tak będzie dogodniej dla pana.

— Tak, jakoś to się zrobi. Żadnych propozycyj małżeńskich?

— Dwie. Jedna od hrabiny, jak mi się zdaje, zrujnowanej, a druga od Amerykanki, która przyznaje się do czterdziestu lat...

— Przypuśćmy, że ma pięćdziesiąt osiem!

— Jest jeszcze siedem wyznań miłosnych...

— To mało! Było ich trzynaście w sobotę...

— Jak panu wiadomo, poniedziałek jest dniem niepomyślnym!

— Ciekawe, przynajmniej?

— Nie wiem... Przejrzałam zaledwie po kilka pierwszych wierszy...

— Weźmy coś na chybił-trafił. Tę kopertę lila, naprzykład...

Wielkie litery ostrego, pochyłego pisma, któremu nie brakło elegancji. Raymond czytał, zrazu obojętnie, następnie z wzrastającem zainteresowaniem

„Nie wiem, czy przeczyta pan ten list do końca, czy też wyrzuci go pan razem z wszystkiemi innemi, jakie pan z pewnością odbierze. Bowiem nie jest tajemnicą dla nikogo, że we wszystkich krajach świata tysiące kobiet kochają się w panu

„Zastanawiam się nieraz nad tem, czy zdaje pan sobie sprawę z czarodziejskiej potęgi i uroku, zawartego nietylko w osobie pana, lecz w każdym jego geście i odruchu twarzy Mimika oblicza pana staje się potężną rewelacją dla duszy kobiecej. Jest pan dla nas urzeczywistnieniem ideału męskiego, zamkniętego w głębiach naszej duszy"

Osiem stronic mieściło wyznania, nastrojone na ten sam ton.

Pisząca, podpisana imieniem i nazwiskiem Marji-Pauliny Drapier, analizowała szczegółowo wolny rozkwit uczucia, które dziś zapełniało jej serce po brzegi. Wyliczała filmy, w których widziała Raymonta, sceny, które ją wzruszyły i zakończyła wystąpieniem przeciwko sztuce kinematograficznej. Bowiem od chwili, gdy zapoznała się z nią, porównywać zaczęła swoje życie, swoje marne szczęście z tem, które przedstawiają filmy. Zanim poznała ‚pięknego' Chantala, była dla męża swego posłuszną i zrezygnowaną żoną. Obecnie stał jej się wstrętny przez porównanie z „jej ideałem"!

— Śmiała osóbka! — zadecydował pierwszy amant „Africa-Films". Zresztą, o ile chodzi to o jej spokój jej skromnego domowego ogniska, należało się powstrzymać od uczęszczania do kina. A gdybym tak zaczął udzielać jej lekcyj, tej Marji-Paulinie?

— Zalecam panu ostrożność! Jest prawdopodobnie brzydka, jak grzech śmiertelny! Niech pan zażąda jej fotografji!

Fotografja, jaką w parę dni później odebrał Chantal, zresztą mało artystyczna, ukazała mi ładną, młodą blondynkę, z miną poważną i lekką melancholją, przebijającą z poza okolicznościowego uśmiechu.

— Aa! — stwierdził Chantal. — Jest czarująca.

Naznaczył jej spotkanie na przyszły piątek, który z prawa należał się Gaby Clairon. Zerwał jednak z uroczą artystką z powodu zazdrości zawodowej, otrzymała bowiem od „Africa-Films" gażę, przewyższającą jego własne dochody.

Marja Paulina odpowiedziała listem wzruszającym. Wyczytać można było pomiędzy wierszami, że wahała się długo, zanim się zdecydowała ulec nakazowi silniejszemu od własnej woli.

Zastanowiło to Chantala. Lubił się zabawić, lecz umysłowość jego była zupełnie wolna od złych i podstępnych myśli. Postanowił nie odciągać ładnej mieszczanki od jej obowiązków i pokazać się jej w warunkach, które zrażą ją do niego.

W dzień oznaczony ucharakteryzował się w sposób, nadający pięknej jego twarzy pozory pospolitego pijaka. Na stole, umyślnie powalanym rozproszonym tytoniem, ustawił butelkę z whisky i szklankę.

Gdy weszła Marja-Paulina, Chantal stwierdził, że jest jeszcze nierównie piękniejsza, niż sądzić było można z fotografji oraz ubrana z wytwornym gustem.

Szczegóły te, które w innych okolicznościach ucieszyły by go bardzo, dziś wobec inscenizacji, jaką ułożył zgóry, zażenowały go i zirytowały.

— Ha, trudno! — powiedział sobie. — Nawarzyłem piwa, trzeba je wypić!

I przyjmując rozweseloną minę donżuana wiejskiego, dzielącego swój czas pomiędzy rozpustą a trunkami, zagadnął ją poufale:

— Jakże się miewamy, moja ślicznotko! Marjo-Paulino, tak się nazywasz? No zdejm płaszcz i kapelusz i siadaj obok mnie! Szklaneczkę, co? Dla nabrania otuchy?

Młoda kobieta stanęła, jak wryta. Było jasne, że nie spodziewała się zastać Chantala w takim stanie.

— Boże! — szepnęła — to on — on — a jednak...

Grube łzy potoczyły się po jej twarzy na futro kołnierza.

— Co to? — próbował żartować Chantal, przestając ją tykać. — Płacze pani?

— Nie nad sobą, lecz nad panem, że doprowadza się pan do podobnego stanu. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby spostrzec, że alkohol uczynił pana takim odrębnym od tego, czem jest pan zazwyczaj. Czy nie ma pan nikogo, ani matki, ani przyjaciółki, któraby zwróciła panu uwagę na hańbę pańskiego nałogu?

— Nie mam nikogo! Zresztą trunek to rzecz rozkoszna i daje zapomnienie!

— Tak też pomyślałam. Zatapia pan w alkoholu jakieś niepowodzenie miłosne...

— Słowem, wydaję się pani wstrętny?

— Nie, drogi panie. Żal mi pana, a zarazem wykreśla mi to moje obowiązki. Wyznam panu, że nie przyszłam w zamiarach, o jakie, mnie pan posądza. Chciałam poprostu zobaczyć pana, pomówić z nim i byłabym sobie poszła po przyjaznym uścisku dłoni, a może nawet po siostrzanym pocałunku, a gdyby życie moje w przyszłości stało się zanadto ciemne i smutne, czerpałabym jasność z tego wspomnienia, jak niewidomy, co w marzeniach swoich widzi rozsłoneczniony krajobraz. Ale obecnie...

— Obecnie?

— Chcę poświęcić się panu całkowicie, by wyrwać pana ze szponów tego jadu, by ciebie wyleczyć!

Tłum. L. M.

SPORT

Białoczarni muszą poprawić stosunek bramek,

jeśli chcą wejść do extra klasy.

Zwolennicy Turystów i Ł. T. G. żyją w niepewności. Pierw boją się o skórę Fioletowych wypadku, gdy Zarząd Ligi P. P. N. uzna protest Warty i rządzi powtórzenie zawodów Poznaniem oraz Garbarnią w dzi. Wówczas Turyści posiadą będą 17 punktów, a do postania w Lidze potrzeba im dzie 3 punkty, bowiem możwe, iż Czarni uzyskają walcoer za mecz z IFC z powodu uprawnionego do gry Goerza. Zespół lwowski posiadałby 20 punktów.

Turyści muszą mieć również ką samą ilość. Spadek groził wtedy Ruchowi i IFC.

Sympatycy ŁTSG odetchnę po wygranej Białoczarnych z chją w Łodzi, Ogniskiem w nie oraz Naprzodu z Lechią. obec powyższego szanse iwo an zmalały do minimum, — przodu zaś oraz ŁTSG wzro niepomiernie. Dla łodzian wiennem byłoby, gdyby na ym terenie pokonali ślązaw i Wilno oraz na Śląsku z przodem uzyskali wynik resowy.

Niepewność ta, miejmy nadzieje, wyjaśni się wkrótce i to z korzyścią dla

zespołów łódzkich.

Mimo osłabionego składu ŁTSG uporało się łatwo z Ogniskiem, bijąc je w stosunku 4:1. Szkoda, iż wynik cyfrowy jest niezbyt imponujący; Naprzód obecnie posiada najlepszy stosunek goali, który może mu się przydać przy końcowej weryfikacji zawodów.

Turyści, zasileni zawodnikami extra-klasy rozgromili drużynę Geyera, bijąc ją dwucyfrowym wynikiem 12:2.

Bieg wygrał z ŁTSG II o tytuł mistrza kl. B. O tytule tym zadecyduje dopiero trzecia rozgrywka, która się odbędzie najprawdopodobniej już w przyszłą niedzielę.

Widzew III może się poszczycić wygraną z drużyną B-klasową, jaką jest już „Zjednoczone".

Dwudniowy turniej siatkówki zgromadził dużo publiczności. Triumfy święciły drużyny szkolne: gimn. p. Sobolewskiej, „Oświata" i Miejska Szkoła Handlowa; kluby sportowe najlepsze siły posiadają „Absolwenci".

—x—

Bogaty program

obotniczych imprez sportowych.

Na plenarnem posiedzeniu rządu Związku Robotniczych owarzyszeń Sportowych, któ się odbyło w ubiegłą niedzie przy udziale delegatów z ca Polski, ułożono bardzo

bogaty program pracy

rok 1930. Postanowiono miawicie: 1) zorganizować zbiórna wysyłkę reprezentacji pol iej na międzynarodowa olimadę robotniczą, która odbęie się w 1931 roku w Wiedniu zorganizować w lecie roku yszłego gwiaździsty zlot koarski w Zakopanem, 3) wysłać prezentacje piłkarskie, zapaśze i bokserskie na zawody do Belgji, Czecho-Słowacji i Łotwy, 4) urządzić we wszystkich okręgach uroczystą akademję w pierwszą niedzielę marca 1930 roku z okazji

pięciolecia istnienia Związku,

5) zorganizować szereg kursów dla instruktorów i obozów letnich ogólno-polskich w poszczególnych okręgach, 6) przeprowadzić robotnicze mistrzostwa okręgowe i ogólnokrajowe w każdej gałęzi sportu i w poszczególnych klasach z podziałem dla młodzieży i dzieci, wreszcie 7) zorganizować specjalny referat kobiecy.

—x—

Drużyna hokejowa Legji

wyjeżdża zagranicę.

Drużyna hokejowa Legji wyjeżdża w najbliższym czasie na turnee zagranicę. Dnia 15-go grudnia rozegra ona mecz w Budapeszcie, albo w Opawie, 22-go i 28-go b. m. ma zakontraktowane spotkanie w Wiedniu. W międzyczasie rozegra ona mecze w Lüdenie i Klagenfurcie.

Dnia 29-go nasi hokeiści wracają na turniej międzynarodowy w Krynicy.

—x—

50 lat pracy.

Rzadki jubileusz.

W dniu 8 grudnia lwowski świat sportowy obchodzić będzie 50-letni jubileusz pracy na polu

wychowania fizycznego

radcy Kazimierza Hemerlinga, pioniera dziennikarstwa sportowego i członka honorowego Pol. Zw. Dziennik. i Publ. Sport.

Wielkie zawody pływackie

na Śląsku.

W dniu 8 grudnia odbędą się w Katowicach międzynarodowe zawody pływackie z udziałem następujących klubów Śląska Opolskiego: Gleiwitz 1900, Neptun (Gliwice), Sport Klub (Raciborz), Friesen (Zabrze) i Posejdon (Bytom). Zawody organizuje E. K. S.

—x—

Sport w kilku słowach.

(—) Celem wyłonienia mistrzyni Łodzi w piłce koszykowej do rozgrywek o mistrzostwo Polski, organizuje Łódzki Związek Gier Sportowych turniej o mistrzostwo Łodzi, który rozpoczyna się w piątek i zakończony zostanie najprawdopodobniej w poniedziałek. Do turniejem zgłosiły udział następujące żeńskie zespoły piłki koszykowej: HKS, WKS, ŁKS, Poznański i Kruschender. Turniej odbywać się będzie systemem mistrzowskim, bez rewanżów. Zawody rozegrane zostaną w sali ośrodka przy ul. Nowo-Targowej 24.

(—) Magistrat m. Łodzi pragnąc zapewnić dziatwie godziwe rozrywki zimą, przystąpił do uruchomienia w czterech punktach miasta torów łyżwiarskich, saneczkowych i hokejowych. Tory urządzone zostaną na stawie w parku Poniatowskiego, 2) na stawie i wzniesieniu w Parku Ludowym, 3) na placu zabaw w parku kolejowym, 4) na placu zabaw przy zbiegu ulic Wodnej i Miedzianej.

(—) Odbyta z inicjatywy Ł. O. Z.G. S. konferencja klubów, które brały udział w rozgrywkach o puhar w koszykówkę— postanowiła unieważnić dotychczasowe gry i przeprowadzić je systemem puharowym.

(—) Kpt. Marszałek, znany i ceniony działacz sportowy, kierownik Okręgowego Urzędu W. F. w Łodzi, otrzymał mandat zorganizowania Związku Gier Sportowych w Toruniu.

——xx——

Jakie eksponaty ujrzymy

na Międzynar. Wystawie Komunikacyjno-Turystycznej

w Poznaniu.

Dla orjentacji osób i przedsiębiorstw zainteresowanych przyszłoroczną Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, podajemy wyszczególnienie przewidywanych eksponatów na tej wystawie.

Przedmioty wystawowe dzielą się na następujące sekcje i działy:

A. Sekcja Komunikacji ogólnej. Dział I-szy. Koleje normalne i wąskotorowe: Lokomotywy, wagony, chłodnictwo transportowe, sygnalizacja kolejowa urządzenia dworcowe, budowa kolei, akcesorja kolejowe i przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw kolejowych i ubezpieczeń oraz towarzystw transportowych. Dział II-gi (Komunikacja miejska i podmiejska): Tramwaje i elektrobusy, budowa linii tramwajowych, kolejki podziemne, kolejki zębate, przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw tramwajowych i kolejek podziemnych. Dział III-ci (Lotnictwo): Samoloty, ekcesorja lotnicze i aparaty precyzyjne, budowa portów lotniczych, propaganda towarzystw lotniczych. Dział IV. (Żegluga morska i rzeczna): Stocznie, budowa portów i urządzenia portowe, propaganda portów, budowa kanałów i śluz przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw okrętowych. Dział V-ty (Powozy, wozy i wózki). Dział VI-ty (Drogi i mosty): Budowa dróg i ulic, budowa mostów, przemysł pomocniczy. Dział VII-my (Telefon i poczta): Urządzenia pocztowe. Dział VIII-my (Radjo): Aparaty odbiorcze, aparaty nadawcze, telewizja, przemysł pomocniczy, propaganda towarzystw radjowych. Dział IX-ty (Urządzenia transportowe): Przenośniki przemysłowe dźwigi.

B. Sekcja Trakcji spalinowej. Dział I. (Autobusy). Dział II. (Samochody ciężarowe). Dział III. (Samochody specjalne): Sanitarne, do czyszczenia i polewania ulic, pożarnicze, handlowe i reklamowe, wojskowe, kuchnie polowe, czołgi. Dział IV. (Samochody osobowe). Dział V. (Traktory). Dział VI. (Cyklonetki). Dział VII. (Motocykle). Dział VIII. (Rowery). Dział IX. (Karoserje). Dział X. (Opony). Dział XI. (Części składowe i zapasowe). Dział XII. (Materjały i półfabrykaty). Dział XIII. (Akcesorja).

C. Sekcja Turystyki. Sekcja ta, podzielona na osiem działów zawierać będzie: Propagandę indywidualnych miejscowości, propagandę przedsiębiorstw transportowo-turystycznych, propagandę biur podróży, wydawnictwa, poświęcone komunikacji i podróży, film podróżniczy i fotografie, kartografję, sport i artykuły sportowe oraz przybory podróżnicze.

——xx——

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, czwartek 1411,7 m.

11.58—12.10. Sygnał czasu.
12.40. Koncert szkolny.
14.00—15.00. Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45. Przerwa.
15.45. Komunikat L. O. P. i P.
16.15—17.15. Koncert gramof.
17.15. „Wśród książek" — prof. H. Mościcki.
17.45. Koncert wirtuozowski Włodzimierza Bielajewa.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza
19.25—19.40. Muzyka gramof.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00. Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.
20.30. Muzyka lekka. W przerwie komunikat Teatrów Miejskich.
21.30. Słuchowisko z Katowic.
22.15. Komunikaty.
22.35. Komunikaty P. A. T.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.58—12.10. Sygnał czasu.
12.10—12.30. Muzyka gramof.
12.30—14.00. Koncert dla młodzieży.
14.00—16.00. Przerwa.
16.00—16.20. Komunikaty.
16.20—17.15., Koncert gramof.
17.15—17.45. Odczyt prof. W. Dzięgiela.
17.45—18.45. Koncert wirtuozowski W. Bielajewa.
18.45—19.05. Rozmaitości.
19.05—19.30. Skrzynka pocztowa.
19.30—19.55. Dr. Kazimierz Załuski: — „Wizyta w Zagłębiu".
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00—20.05. Komunikaty Zw. Śląskich Kół Śpiewaczych.
20.05—20.30. Odczyt Romana Sumowskiego.
20.30—21.30. Muzyka lekka.
21.30—22.15. Słuchowisko.
22.15—22.35. Komunikaty meteorol oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00. Komunikaty PAT.
23.00—24.00. Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1635 m

7.00. Gimnastyka.
12.00—14.30. Muzyka gramof.
14.30. Audycja dla młodzieży.
15.00. Wesołe święta naszych dzieci.
15.45. Audycja dla kobiet.
16.00. Dr. Reiske: Młodzież a klasycyzm.
16.30. Koncert z Berlina.
17.30. Hans Tesmer: Książki muzyczne.
18.30. Lekcja hiszpańskiego.
19.45. „Zerwanie wielkiego mostu na Wiśle pod Kwidzynem".
20.00. Program aktualny.
20.30. Trio fortepianowe.
21.15. Recytacje w narzeczu. Lekcja tańców. Muzyka taneczna w przerwie fultografja.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.49. Praga wypłata na Warszawę 377.22 i pół—379.22 i pół, Zurych 57.80, Berlin 46.62 i pół — 47.02 i pół Wypłata na Warszawę 4.70 — 46.90, na Katowice 46.75 — 46.95, na Poznań 46.77 i pół — 46.97 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Gdańsk. Notowania końcowe w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.44 — 57.59, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.41 — 57.56.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 488.06, Francja 123.88, Belgja 34.87, Włochy 93.21, Niemcy 20.38, Szwajcarja 25.11 i 3/4. Danja 18.19 i 3/4. Szwecja 18.11 i 7/8, Norwegja 18.20 i 5/8, Praga 164.45, Wiedeń 34.67, Warszawa 43.49.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.88 i pół Nowy Jork 25.38 i 7/8, Szwajcarja 493.25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 3. 12. Amerykańska, zamknięcie: loco 17.55. Kontrakty południowe: styczeń 17.48—50, luty 17.60, marzec 17.77—78, kwiecień 17.89, maj 18.02, czerwiec 18.05, lipiec 18.12—14, sierpień 18.09, wrzesień 18.07, październik 18.05—07, grudzień 17.37.

Nowy Orlean, 3. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 17.43, marzec 17.71—72, maj 17.95, lipiec 18.06, październik 18.02, grudzień 17.31, loco 17.38

Liverpool, 3. 12. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.85, marzec 14.04, maj 14.24, lipiec 14.43, grudzień 14.52, loco 14.50

Liverpool, 3. 12. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.26, luty 9.27, marzec 9.34, kwiecień 9.34, maj 9.43, czerwiec 9.43, lipiec 9.47, sierpień 9.46, wrzesień 9.45, październik 9.44, listopad 9.43, grudzień 9.22, loco 9.55.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 klg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 26 — 26.25, pszenica 41 — 42, owies jednolity 25 — 26, jęczmień na kaszę 25.75 — 26.75, browarny 28 — 30, groch polny jadalny 38 — 43, fasola biała 90 — 95, rzepak 78 — 80, mąka pszenna luksusowa 72 — 75, 4-zerowa 62 — 66, żytnia płg. typu przepisowego 40 — 42, otręby pszenne szale 20 — 21, średnie 17,50 — 18, żytnie 14.50 — 14,75, kuchy lniane 44 — 45, rzepakowe 33.50 — 34.50. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

—x—

Waluty dewizy i złoto.

DEWIZY EUROPEJSKIE ZWYŻKUJĄ.

Zapotrzebowania na dewizy na giełdzie walutowej zmniejszyły się, wskutek czego tranzakcje dotyczyły ograniczonej ilości materjału. Tendencja dla dewiz była w dalszym ciągu mocniejsza, gdyż nieliczne tylko dewizy nie zwyżkowały. Wyżej cenjono dewizy na Belgję o 3 gr., na Holandję o 7 gr., na Oslo o 5 gr., na Londyn o ćwierć gr., Po obniżonych kursach obracano dewizami na Pragę o pół korony i na Włochy o 1 gr., bez zmiany zaś utrzymały się dewizy na Wiedeń i jak zwykle na Nowy Jork. Po niezmienionym również kursie zawierano transakcje gotówkowe dolarami St. Zjednoczonych.

POŻYCZKI PREMJOWE NIECO SŁABSZE. LISTY ZAST. NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów państwowych panowała tendencja spokojna i utrzymana. Obroty były niewielkie, jednak dokonywane w większości wypadków po stałych cenach, to też zarówno pożyczki jak i listy zastawne i obligacje banków państwowych żadnych zmian kursowych nie wykazały. Jedynie obie pożyczki premjowe były w zaofiarowaniu i obniżyły się przyczem strata Dolarówki wyniosła 25 gr., 4 proc. Poż. Inwestycyjnej zaś 75 gr. Dla prywatnych papierów procentowych tendencja była w dalszym ciągu zmienna, obroty zaś uległy wobec małego zainteresowania pewnej redukcji. Wyjątkowo poszukiwano usilnie 8 proc. listów zast. m. Warszawy i płacono za nie wyżej o 75 gr. Z pozostałych utrzymały się 8 proc. m. Łodzi, zniżkowały natomiast 4 i pół proc. ziemskie o 15 gr., 4 i pół proc. m. Warszawy o 50 gr. Z obligacyj magistrackich niżej cenio no o 75 gr. 6 proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy z 1926 r.

MINIMALNE OBROTY AKCJAMI.

Popyt na akcje na giełdzie był niezwykle słaby. Większość tranzakcyj dotyczyła akcyj bankowych, inne zaś działy z nielicznemi wyjątkami pozostawały w zupełnem zaniedbaniu. Skutkiem tego tendencja ogólna kształtowała się zniżkowo, gdyż ulokowanie nawet niewielkich ilości pierwszorzędnego materjału napotykało na poważne trudności. Z akcyj bankowych obniżyły się o 1 zł. 50 gr. Bank Polski i o 2 zł. Bank Zachodni. Bez zmiany notowany był Bank Zw. Sp. Zarobkowych. W dziale cukrowniczym utrzymał się przy dotychczasowym kursie Chodorów. Akcje kopalniane Warsz. Tow. Kop. Węgla wobec zbyt obfitej podaży poniosły poważną stratę 2 zł. 50 gr. na kursie. Z akcyj metalurgicznych w dalszym ciągu obracano tylko Starachowicami po kursie niższym o 10 gr. Akcjami chemicznemi, elektrycznemi, cementowemi, naftowemi, handlowemi, włókienniczemi i spożywczemi nie zawierano żadnych transakcyj.

——xx——

„MANOLESCU"

na ekranie „Casina".

Romans kryminalny bez wartości artystycznej, może być bardzo zajmujący, ale romans kryminalny, nacechowany talentem, bywa niebezpieczny. Takim właśnie niebezpiecznym romansem jest „Manolescu".

Film osnuty na barwnem życiu międzynarodowych oszustów i złodziejów, rozbijających się sleepingami i luksusowemi autami po lazurowym brzegu i po bulwarach paryskich, podczas, gdy ty czytelniku... Niebezpieczeństwo tkwi właśnie w mimowolnem porównaniu, jakie przeprowadza każdy myślący widz pomiędzy szarym bytem uczciwych ludzi, a zbytkami

pozłacanej kanalji.

Reżyser Turżański, twórca „Kurjera carskiego" i „Wołga, Wołga".... wyposażył film w błyskotliwą i artystyczną formę, a zespół takich artystów, jak Iwan Możżuchin, Brygida Helm i Dita Parlo — podniósł płytki i sensacyjny wątek opowieści do wyżyn sztuki filmowej. Ta właśnie dysproporcja pomiędzy jaskrawą bezdusznością treści, a formą artystyczną i głęboko odczutą grą — zbija z tropu widza, który zbyt gorąco bierze do serca losy nie milej w gruncie rzeczy pary „hochsztaplerów" i stwierdza to sam z pewnym niesmakiem. Wprawdzie, w ostatnim akcie, bohater, pod wpływem

czystej miłości,

czyni akt skruchy i obiecuje poprawę, lecz odtąd przestaje być interesujący i kurtyna zapada na dalsze jego dzieje...

Zebrania kontrolne

Jutro o godz. 9-ej rano obowiązani zgłosić się na zebrania kontrolne mężczyźni rocznika 1889 do lokalu P. K. U. I (Nowo Targowa 18), zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji, o nazwiskach na literę: P.

Do lokalu P.K.U. II (Nowo - Cegielniana 51) winni zgłosić się mężczyźni rocznika 1902, zamieszkali na terenie 7-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: od I do O.

Na zebrania kontrolne należy się zgłosić w miejscu i terminie przepisanym, punktualnie z książeczką wojskową i innemi posiadanemi dokumentami.

Rezerwiści, którzy nie stawią się w porę na zebrania kontrolne będą pociągani do odpowiedzialności w myśl przepisów wojskowych — karnych (dyscyplinarnych).

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro po cenach popularnych „Dzielny wojak Szwejk".

Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego będzie komedja M. Pagnol'a „Pan Topaz" w przekładzie A. Zagórskiego, będąca wesołą satyrą współczesnych stosunków. Dekoracje: K. Mackiewicz. Reżyserja: E. Wierciński.

Jutro o godz. 4 po południu przedstawienie szkolne „Młody las" J. A. Hertza, sztuki wystawionej z okazji 25-lecia strajku szkolnego.

Bilety do nabycia w kancelarji Teatru Miejskiego przy ul. Cegielnianej 63.

Romantyczna ucieczka aeroplanem małego chłopca, który jak Robinson Crusoe poszukuje przygód i — co z tego wynikło — oto w kilku słowach treść barwnej, zajmującej 4-aktowej bajki pióra Remusa, która — wyreżyserowana przez p. Konstantego Tatarkiewicza — ukaże się już w najbliższą niedzielę, 8-go b. m. na scenie Teatru Miejskiego. Udział bierze zespół około 30 osób, z najwybitniejszemi siłami Teatru Miejskiego na czele. Ceny najniższe.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych nadal „Mężczyzna i kobieta".

Próby głośnej sztuki Ossipa Dymowa dobiegają już końca pod reżyserją Leopolda Zbuckiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś oraz w sobotę i niedzielę dwa razy sensacyjna amerykańska komedja „Pociąg widmo" w reżyserji St. Dębicza. W czwartek i piątek ostatnie powtórzenia cieszących się niesłabnącem powodzeniem barwnych i wesołych „Skalmierzanek". Ceny miejsc na okres przedświąteczny zniżone.

Specjalne przedstawienia przepięknej pierwszorzędnie wystawionej bajki dla dzieci „Kopciuszek" dane będą po cenach najniższych jutro i w piątek o godz. 4 po południu. Dyrekcje szkół zechcą zamawiać bilety wprost u kierownictwa Teatru Popularnego.

Bilety już do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2.

Każda osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do lat 7-miu bezpłatnie.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę i w niedzielę dwa razy barwne i wesołe „Skalmierzanki" w premjerowej obsadzie.

„Kopciuszek" dany będzie dla naszych milusińskich w sobotę po południu i w niedzielę o godz. 12-ej w południe.

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 8 b. m. o godz. 12-ej w południe odbędzie się w Filharmonji 4-ty poranek symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza Ignacego Neumarka. Jako solista wystąpi utalentowany wiolonczelista Bolesław Ginzburg, który wykona koncert wiolonczelowy Dvoraka. Poza tem program zapowiada: Noskowskiego: Odgłosy pamiątkowe, Mozarta: Symfonja G-moll Nr. 40 oraz Berlioza 3 fragmenty z „Potępienia Fausta". Jak widzimy, program powyższy będzie niezmiernie bogaty i interesujący.

Proces dziewczyny.
porwanej przed 25 laty.

Miasto Bogota w południowo-amerykańskiej republice — Kolumbji, jest podzielone dzisiaj na dwa obozy,

„martystów i antimartystów".

Nie jest to podział polityczny lecz skutek procesu, jaki się tam toczył przez dwa ostatnie miesiące i roznamiętniał szerokie koła publiczności. W procesie chodziło o to, czy niejaka Marta Diaz Corredor jest rzeczywistą spadkobierczynią miljonowego majątku, czy też zręczną oszustką?

Dzieje Marty Diaz sięgają wstecz o ćwierć wieku, w czasy ostatniej wielkiej

wojny domowej,

która szalała w Kolumbji.

Żył wówczas w mieście Zipaquira niejaki Celestino Diaz, bogaty właściciel dóbr wraz z żoną i śliczną podobno 13-letnią córeczką, która tak samo, jak i matka, miała na imię Marta Corredor.

Pewnego dnia mała Marta znikła bez śladu, opowiadano tylko tyle, że porwał ją z sobą jeden z oddziałów wojsk, które walczyły z sobą.

Upływały lata, a o Marcie ani słychu nie było, chociaż rodzice dokładali wszelkich starań, ażeby dziecko odnaleźć.

Wreszcie troska i choroba pochyliły ich ku ziemi, ale umierając, nie zapomnieli o swojej córce, nie porzucili myśli, że się odnajdzie i zrobili ją uniwersalną swoją spadkobierczynią, pozostawiając majątek pod zarządem jednego z braci Diaza, a wuja zaginionej.

Majątek pod zarzadem opiekuna rósł i powiększał się, a wszyscy bracia Diaza cieszyli się, że wreszcie im przypadnie, kiedy nagle przed dwoma laty, u jednego z notarjuszów w Zipaquira

zjawiła się jakaś kobieta,

która powiedziała, że nazywa się Diaz Corredor i zgłosiła swoje pretensje do spadku.

Ta „dziewczyna z oddali" opowiedziała historję swego życia, brzmiące bardzo romantycznie.

Żyła daleko gdzieś od Zipaquiru, jako służąca w pewnej restauracji, nie wiedząc właściwie kim jest. Miała jedynie pewność, że nazywa się Marta Corredor Diaz.

Dopiero niedawno, jakiś dystyngowanie wyglądający starszy pan, dowiedziawszy się w rozmowie o jej nazwisku, wykrzyknął ze zdziwieniem:

— Jakto? Przecież to ty musisz być Martą Diaz, córką Don Celestino Diaza! Udaj się natychmiast do Zipaquiry i

obejmij swój spadek.

Jednakże odzyskanie dóbr nie poszło zbyt gładko. Czy to z powodu, że jej wujowie zbyt się już przyzwyczaili do myśli, iż będą kiedyś bogaczami, czy że działali w dobrej wierze, — dość, że oświadczyli, iż wcale nie poznają w podstarzałej obcej dziewczynie swojej siostrzenicy i że rzekoma Marta Diaz jest prostą oszustką!

Ale spadkobierczyni prawdziwa czy fałszywa, wzięła się energicznie do sprawy i z miejsca sprzedała pretensje do niektórych części swojego spadku.

W ten sposób Marta Diaz znalazła się na ławie oskarżonych pod zarzutem podszywania się pod cudze nazwisko.

Przez salę sądową przesunęło się przeszło 200 świadków.

Trybunał posunął się aż do próby krwi. Zbadano naukowo krew oskarżonej i owej starej matki, dla stwierdzenia, czy na leżą do tego samego typu, ale badanie to nie dało żadnego pozytywnego wyniku.

Sąd przysięgłych skazał oskarżoną po przewlekłych naradach za oszustwo. Nie uspokoiło to opinji publicznej, która dalej dzieli się w Kolumbji na „martystów i antimartystów".

—X—

Zabobonny strach synów nieba.
Historja muru chińskiego.

Chińczycy należą do najbardziej przesądnych narodów. W chińskich wsiach i miastach na każdym niemal kroku napotkać można ślady przemożnego wpływu, jaki wycisnęły na życiu największego narodu świata

przesądy.

Do najpowszechniejszych wśród Chińczyków przesądów należy odwieczny, instynktowny lęk przed Północą i niebezpieczeństwem, jakie od Północy grozi jakoby Chińczykom.

Widocznym przejawem tego przesądu jest charakterystyczny fakt, że wszystkie domy chińskie budowane są w ten sposób, aby ściana północna nie posiadała ani

okien, ani drzwi.

Miasto, a nawet wsie, zakładane są z południowej strony gór i pagórków, aby te ostatnie broniły ludność przed niebezpieczeństwem z Północy. W tych zaś okolicach, gdzie niema żadnych naturalnych wzniesień terenu, przy powstawaniu miasta usypywane są sztuczne wzgórza po stronie północnej, jak to np. miało miejsce w Pekinie.

Również i olbrzymi mur chiński, będący największą niewątpliwie

budowlą świata,

powstał jako skutek stałej obawy przed niebezpieczeństwem z Północy. Mur ten ciągnie się wzdłuż północnej granicy Chin, a długość jego równa się odległości między Leningradem a Paryżem. Na przestrzeni tysięcy kilometrów ciągnie się przez równinne pustkowia i górskie przełęcze ta imponująca budowla z granitu, złomów skalnych i cegieł, dziesięć metrów wysoka a osiem szeroka, przyczem na całej długości mur jest podwójny, a w pobliżu Pekinu, jako dawnej stolicy, potrójny.

Mur chiński spełnił w odległej przestrzeni swe zadanie obronne, a potem przez długie wieki stał i stoi bezużyteczny. Dziś mur ten niebezpieczeństwu, grożącemu Chinom z Północy, nie może już służyć tamą. Będzie nią w razie decydującej walki z inwazją bolszewicką nowoczesny mur chiński —

mur żywych ciał,

których Chiny mają przeciw poddostatkiem.

Armja urzędników haniebnej organizacji
KRÓLA HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM.
Smutny koniec bogacza.

Z Kairu donoszą, że w więzieniu w Kench zmarł Ibrahim El Garbi, „król handlarzy żywym towarem". Z jego zgonem usuwa się z widowni świata

jedna z najniebezpieczniejszych,

a zarazem ciekawych postaci międzynarodowego handlu żywym towarem. I w tej dziedzinie także, jak i w innych najuczciwszych zawodach, odróżnić trzeba jednostki odrębnego uzdolnienia. Ibrahim El Garbi w swoim szkodliwym zawodzie okazał się wybitnym kierownikiem, a nazwisko jego wśród mętów społeczeństwa było powszechnie znane.

Potrafił już w latach najwcześniejszej młodości wykazać swoje specjalne uzdolnienie i umiejętność przystosowania się do warunków. Ojciec jego, handlarz niewolników w Assuanie, w pobliżu granicy sudańskiej, rozporządzał oddziałem uzbrojonych Beduinów, liczącym

sto dwadzieścia głów,

który odbywał wyprawy w najodleglejsze miejscowości Sudanu dla zdobycia niewolników, sprzedawanych następnie w ręce bogatych paszów i effendich. W siedemnastym roku życia Ibrahim El Garbi objął dowództwo nad tym oddziałem i w krótkim czasie nadał pierwotnemu i źle zorganizowanemu przedsiębiorstwu handu niewolnikami podstawy pewne instytucji handlowej.

W owych czasach, w roku 1870, handel niewolnikami w Egipcie znajdował się jeszcze pod protektoratem władz i dopiero w r. 1898 został zabroniony pod groźbą

kary śmierci.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie bogactwa zdołał uzyskać Ibrahim dzięki swoje świetnej organizacji.

Kiedyś jednakże doszło do nieporozumienia pomiędzy Ibrahimem a jego ojcem, wiernym wyznawcą islamu, który powstał przeciwko nadmiernemu używaniu trunków przez syna. Ibrahim cudem uniknął pistoletu ojca i uciekł do Kairu, który stał się wkrótce widownią jego „wyczynów".

W idyllicznym nastroju.

O czem oni marza?

Dzięki znajomości oficera w Egipcie, tubylca, otrzymał koncesję na otworzenie domu publicznego i potrafił uczynić go popularnym nawet wśród Europejczyków, stale mieszkających w Kairze.

Nie wystarczało mu to jednak i marzył o szerszem polu działalności. W słusznem zrozumieniu faktu, że Egipt stanowi coś w rodzaju pośrednika pomiędzy Wschodem a Zachodem, założył, zająwszy się handlem żywym towarem, wielką centralę rozdzielczą w Kairze, dom eksportowy dla wszystkich

pięciu części świata.

Sprzedawał Europejki do Damaszku, Beirutu, Aleppo — posiadał filię nawet w Khartumie — zaś czarne kobiety z Sudanu Senegalu i Konga belgijskiego wysyłał do Europy, gdzie w pewnych zblazowanych kołach cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Nadzwyczajny talent organizatorski Ibrahima znalazł pełne swoje zastosowanie. Handlarz żywym towarem założył przedsiębiorstwo, zatrudniające armję urzędników (miał piętnastu buchalterów i tyluż korespondentów), własnych agentów tajnych, komiwojażerów, inspektorów i przedstawicielstwa po całym świecie. Ustanowił nawet

własny sąd,

któremu przewodniczył osobiście w mundurze, specjalnie na ten cel wyznaczonym. Późniejsze dochodzenia władz ustaliły, że sąd ten wydawał nawet wyroki śmierci na „zdrajców", wykonywane przez gwardję Ibrahima z niesłychanem okrucieństwem. Ponadto kilka kobiet sudańskich i dwie ‚zbuntowane' Francuzki usunięto, zgładzając je śmiercią głodową w ukrytych pomieszczeniach podziemnych.

Policja nie mogła sobie poradzić z tą potężną organizacją, przedewszystkiem z powodu, że teroryzowane ofiary Ibrahima nie miały odwagi podać obciążających wyznań do sądu, a następnie — i to było prawdopodobnie najistotniejszą przyczyną — że w łonie samej policji Ibrahim miał osoby zaufane, które ostrzegały go przed

wszelkiemi krokami,

jakie przeciwko niemu wszczynano. Stąd bezkarnie prowadził swój haniebny proceder.

W roku 1912 posiadał na ulicy Clot-Bei—centrum egipskiej prostytucji — dwadzieścia pięć własnych domów z trzystu mieszkaniami. Wojna stała się dla niego źródłem nowych, zwiększon. dochodów, ponieważ należało „zaopatrzyć" armję angielską, która przybyła do Egiptu. Ani władze wojskowe, ani władze cywilne nie miały podówczas czasu zająć się działalnością handlarza żywym towarem który wolny od kontroli, zaniechał

wszelkiej ostrożności.

W okresie wojennym więcej niż 1200 kobiet — w tem dziewczęta od jedenastu do dwunastu lat — opuściło dom rodzicielski na namowę Ibrahima. W roku 1918 Ibrahim był właścicielem 150 domów i pięknej willi podmiejskiej. Stał u szczytu powodzenia i nawet nosił się z zamiarem poślubienia córki bogatego paszy.

Przypadek okazał się silniejszy od władz. Niedawno przyłapano Ibrahima na gorącym uczynku ciężkiego przekroczenia moralności, wrzucono go do więzienia i skazano

na pięć lat.

Egipt cały odetchnął z ulgą. — Cios był tak nagły i oszołamiający dla Ibrahima, że zachorował i wkrótce zmarł.

Spadek, jaki po sobie pozostawił, przedstawia się dość ciekawie: 150 domów i baraków, wartości 1 miljona funtów szt. meble w cenie 120.000 funtów, 100 tysięcy funtów gotówką, 276 złotych zegarków bransoletkowych, 260 kolczyków brylantowych oraz ubiór galowy, który kładł podczas posiedzeń swego sądu, wartości 700 funtów i koronę z brylantów i rubinów w cenie 4000 funtów. O spadek ten, świadczący o intratności zawodu, toczy się obecnie spór pomiędzy bratem Ibrahima i dwoma jego przybranymi synami.

—XX—

Conas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — Mężczyzna i ...bieta.
Teatr Popularny: — Pociąg widmo.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Przegrane życie.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Szampan.
Casino: — Manolescu.
Czary: — Ostatnie wypadki w Palestynie.
Pocz. seansów: o godz 4 6. 8 i 10.
Corso: — Szalony Jeździec.
Pierwszy seans 4-ta ostatni 9.30
Capitol: — Motyl brukowy.
Grand-Kino: — Hrabia Monte Christo
Luna: — Maski Erwina Reinera.
Mimoza: — Uśmiech losu.
Oświatowy: — Dwa pokolenia, dla młodzieży Sokół prerji.
Pocz. seansów o godz 4. 6. 8 i 10.
Odeon: — Papo, ja chcę hrabiego.
Pocz. seansów o godz 4 6 8 i 10.
Palace: — On nie powróci już.
Raj: — Tarzan II serja.
Resursa: — Erotikon.
Splendid: — Statek komedjantów. — Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Pojedynek w przestworzach.
Słońce: — „Tajemnica przystanku tramwajowego".
Wodewil: — Papo, ja chcę hrabiego.
Pocz. seansów 4.30 6.30 8.15 10.00
Zachęta: — Ostatni pocałunek.
Początek seansów o godzinie 4-ej

WINSZUJEMY.

Jutro: Sabbie.
Wschód słońca 7.24.
Zachód — 15.28.
Długość dnia 10.35.
Ubyło dnia 8.49.
Tydzień 49.

5 miesięcy nieprzerwanej pracy
nad jednem ziarnkiem ryżu.

Niezwykły i jedyny w swoim rodzaju upominek otrzymał niedawno gubernator stanu West Virginia (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), Hovard Gore: oto z muzeum Dar-ul-Faran w stolicy Indyj, Delphi, przysłano mu

maleńkie ziarnko ryżu,

na którem z iście benedyktyńska pracowitością wyryte zostało przez nieznanego artystę pozdrowienie w języku hindskim, składające się ze 114 słów, które, oczywiście, można odczytać jedynie pod szkłem powiększającem. Ten niezwykły okaz wykonany został w ciągu pięciu miesięcy nieprzerwanej pracy.

Oblężenie furjata.
Panika wśród przechodniów.

Pewien Portugalczyk, zamieszkały w miasteczku wallońskim, Chatalet, zabarykadował się w przystępie ataku delirium tremens na piętrze pewnej kawiarni i

groził śmiercią

wszystkim, którzy ośmielili się doń zbliżyć. Wyjął wreszcie browning i począł strzelać na oślep raniąc kilka osób. Po wielogodzinnem oblężeniu udało się żandarmerji obezwładnić furjata i ulokować go w domu zdrowia. Niezwykłe to oblężenie rozeszło się w prasie szerokiem echem.

Ryby, które się boją
wstrząsów dna morskiego.

...Najbardziej tchórzliwe z pośród ryb są małe latające rybki różnej wielkości, żyjące na oceonie u wybrzeży Wenezueli. Lecą one masami z wód oceanu na wybrzeża, stając się oczywiście łupem nadbrzeżnych mieszkańców. Dzieje się to zazwyczaj raz w roku we wrześniu.

Jak twierdzą przyrodnicy — ich tjologowie — przyczyną tej masowej

ucieczki ryb

z oceanu na ląd jest ...strach jaki je obejmuje na skutek odbywających się co roku w czasie tym wstrząsów dna oceanu.

—X—

Ich troje.

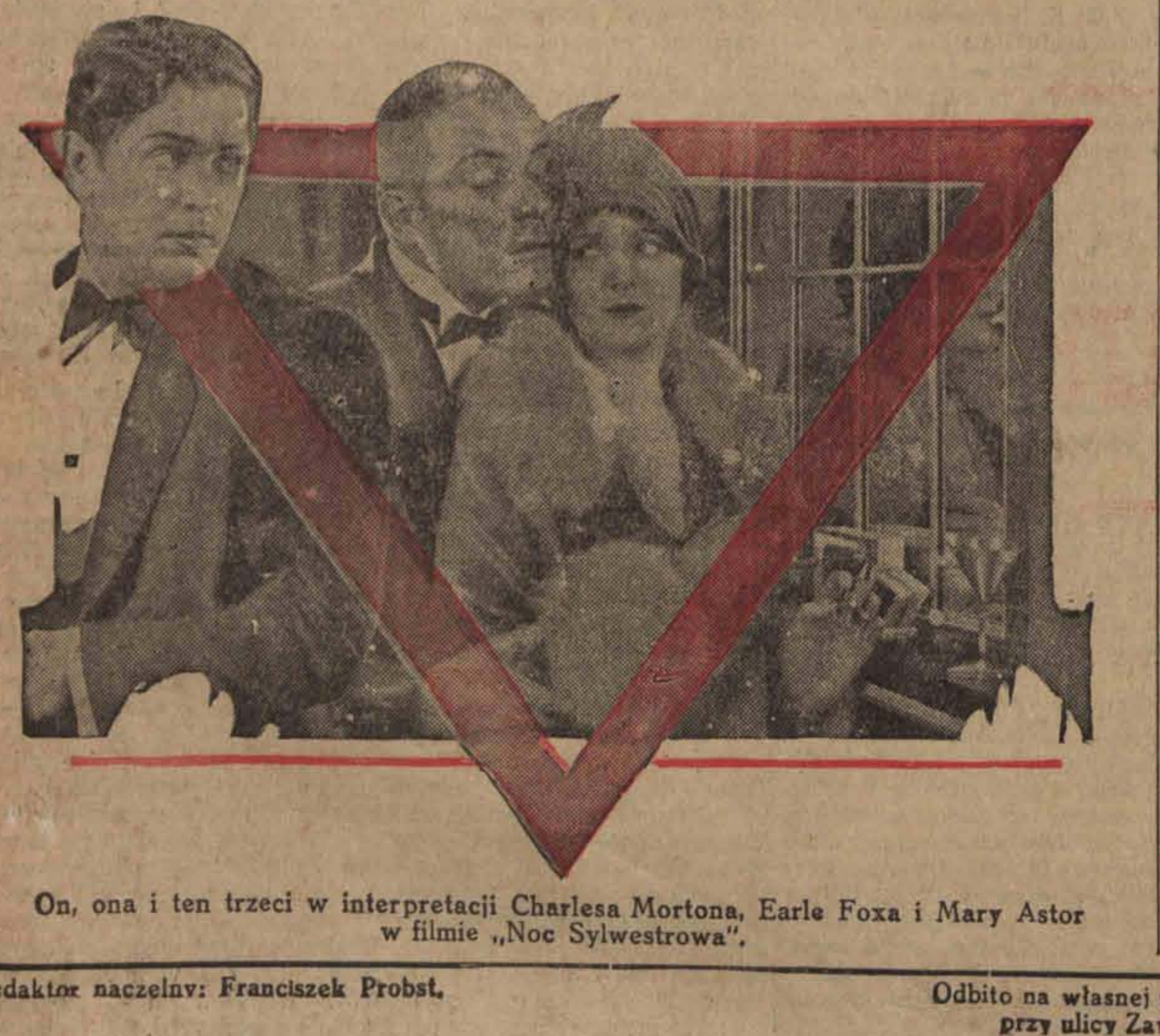

On, ona i ten trzeci w interpretacji Charlesa Mortona, Earle Foxa i Mary Astor w filmie „Noc Sylwestrowa".

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański